

Josef Žemlička, *Čechy v době knížectví (1034–1198)*, Praha 1997, ss. 660, 113 ilustr., Nakladatelství Lidové Noviny

Recenzowany tom o pokaźnej objętości zasługuje na uwagę z kilku względów. Przede wszystkim jest to rodzaj syntezy, ale dość swoiście pojętej. Autor nie stara się o dostarczenie kompendium wiedzy o prezentowanej epoce w sposób w miarę wyczerpujący i kompletny, jego zamiarem jest raczej przedstawienie pewnego całościowego obrazu. Dla wyobrażenia sobie kształtu budowli nie musimy znać jej wszystkich cegieł czy kamieni i tak też dzieje się w omawianym przypadku. Koncentracja na wybranych zagadnieniach jest posunięciem trafnym i ułatwia śledzenie wywodów.

„Czechy w dobie książęcej” — tytuł dość dobrze oddaje zawartość ogarniającej niecałe dwa stulecia książki, chociaż data początkowa, rok 1034, czyli data śmierci księcia Oldrycha, może być przedmiotem dyskusji, wszak już poprzedzające to wydarzenie stulecie upłynęło pod znakiem władzy książęcej. Wątpliwości za to nie budzi już data końcowa, a więc rok 1198, gdy Przemysław Ottokar uzyskał dziedziczną godność królewską. Okres, który na pierwszy rzut oka może wydawać się epoką dość spokojną, bez burzliwych zmian, w które obfitowały zarówno stulecie X, kiedy tworzyły się zręby państwa Przemyślidów, a także wiek XIII zdominowany przez wzlot i upadek Przemysła Ottokara II, przy bliższej obserwacji ujawnia swoje ciekawe strony. Taki był zresztą zamysł Josefa Žemličky, który stara się swój wykład skupić na ujęciu diachronicznym, eksponując zmienność i ewolucję. Takie podejście nosi pewne znamiona polemiki, przeciwstawiając się dawniejszym poglądom o ukształtowaniu się państwa czeskiego w X w. i jego przetrwaniu w nie zmienionej postaci do końca XII w.

Każda próba ujęcia syntetycznego sporego fragmentu dziejów państwa Przemyślidów zmusza do postawienia pytania o jej stosunek do tradycji historiograficznej, a więc prac Palackiego¹ czy przede wszystkim Novotnego², nie wspominając o bardziej popularnym zarysie Fialy³. Oczywiście pod względem obfitości zgromadzonego materiału synteza Novotnego pozostanie jeszcze zapewne długo nieprześcignionym punktem odniesienia, ale ocena różnych zjawisk i procesów znacznie się przez te kilkadziesiąt lat zmieniła. Pewnym novum, które w odniesieniu do pracy Žemličky należy podkreślić, jest zastosowanie z powodzeniem spojrzenia porównawczego, które stara się wyeksponować podobieństwa w rozwoju monarchii czeskiej, węgierskiej i polskiej. Realizacja tak postawionego zadania wymagała bardzo szerokich lektur komparatystycznych i trzeba przyznać, że rozmiary przypisów oraz bibliografia są doprawdy imponujące.

W ramach recenzji musimy ograniczyć się do przedstawienia garści wybranych, bardziej interesujących zagadnień tej obszernej i bogatej pracy. Jeden z czołowych dzisiaj znawców epoki Przemyślidów, autor wielu prac z tego zakresu⁴, w omawianej syntezie często sięga do swojego wcześniejszego dorobku, ale w wielu przypadkach musiał sformułować nowe, oparte na doskonałej znajomości literatury przedmiotu, wnioski i przemyślenia. Porównując Czechy z Węgrami i Polską, słusznie zwrócono uwagę na — oprócz niewątpliwych podobieństw — odmienności w rozwoju tych państw, wynikające w znacznym stopniu z różnic w położeniu geopolitycznym. Wiadomo wszak, że tworzenie podstaw tych wczesnych organizmów związane było w poważnej mierze z możliwościami prowadzenia ekspansji. Jeśli Polska miała takie perspektywy w kilku kierunkach (na wschodzie, północy, a także na zachodzie przeciw Słowianom siedzącym na lewym brzegu Odry), Arpadzi z kolei stale byli zainteresowani Półwyspem Bałkańskim, to Czesi nie mieli porównywalnej swobody manewru. Od zachodu graniczyli z Rzeszą, jej księstwami i marchiami, od wschodu z Polską i Węgrami, z konieczności więc musieli pozostać na już zajmowanym obszarze. Paradoksalnie jednak taka sytuacja miała również korzystne strony i znacznie przyspieszyła rozwój wewnętrzny kraju i uodporniła go na zewnętrzną agresję w znacznie większym stopniu niż to obserwujemy w Polsce i na Węgrzech, gdzie faza podbojów przeciągnęła się znacznie bardziej w czasie. Za ostatni znaczący

¹ F. Palacký, *Dějiny národu českého v Čechach a v Moravě*, t. 1, wyd. 6, Praha 1904.

² V. Novotný, *České dějiny*, t. 1, cz. 1–3, Praha 1912, 1913, 1928.

³ Z. Fiala, *Přemyslovské Čechy*, wyd. 2, Praha 1975.

⁴ M.in. J. Žemlička, *Vývoj osídlení dolního Poohří a Českého středohoří do 14. století*, Praha 1980; idem, *Století posledních Přemyslovců*, Praha 1986; idem, *Přemysl Otakar I. Panovník, stát a česká společnost na prahu vrcholného feudalismu*, Praha 1990.

nabytek terytorialny Przemysłidów uważa się przyłączenie Moraw w 1019 lub 1020 r., a przybliżone granice państwa czeskiego od jego powstania aż do dzisiejszych czasów praktycznie niewiele się zmieniły.

Jednym z najbardziej „gorących” tematów bohemistycznych jest kwestia zależności Czech od Rzeszy i typu ich wzajemnych powiązań. W bogatej literaturze historycznej kwestię tę ujmowano rozmaicie, oscylując pomiędzy dwoma biegunami, a więc pełnej zależności od Rzeszy bądź też całkowitej samodzielności. Sprawa jest nieco bardziej zniuansowana i prosta formuła nie odda jej całej złożoności. Już od IX w. czescy „duces” płacili trybut Karolingom i ich następcom, zaś od początku XI w. możemy mówić o zależności lennej Czech od Rzeszy. Te wzajemne związki cementowały wielokrotne wspólne wyprawy wojskowe, gdzie władcy czescy dowodzili korpusami pomocniczymi wspomagającymi cesarza. Charakterystycznym przykładem był udział Wratysława II w kampaniach Henryka IV. Stał on po stronie cesarza w konfliktach z Sasami, z Bolesławem Śmiałym, a przede wszystkim z Grzegorzem VII. Udział w wyprawie na Rzym stworzył pewną tradycję, którą później kontynuowano, zwłaszcza za Fryderyka Barbarossy, ze sławną wyprawą mediolańską z 1158 r. włącznie. Wratysław II uzyskał za wierną służbę hojną nagrodę w postaci korony, którą cesarz ozdobił jego skronie w 1085 r. w Moguncji. Słusznie jednak zwraca Żemlička uwagę, że nie da się porównać tego aktu z koronacją Stefana na Węgrzech czy Bolesława Chrobrego, była to forma personalnej rekompensaty dla Wratysława II za oddane Henrykowi IV usługi. Przy okazji władca czeski otrzymał też tytuł króla Polski, co mogło sugerować jakąś formę zależności lennej Polski od Rzeszy. Za daleko chyba jednak idzie już sugestia Autora, że akt ten mógł oznaczać chęć realizacji dalekosiężnych planów przeniesienia centrum zachodniosłowiańskiej Sklawinii do Czech. Tak czy owak państwo Przemysłidów z czasem coraz silniej wrastało w wewnętrzną strukturę Rzeszy, a władca czeski zajmował uprzywilejowaną pozycję wśród jej książąt, zaś od 1138 r. uczestniczył w wyborze króla rzymskiego. Pewna forma zależności wobec Rzeszy podtrzymywana była jeszcze dość długo przez fakt nieposiadania aż do XIV w. własnej metropolii.

Wspomniany wyżej brak arcybiskupstwa nie był jedynym rysem charakterystycznym Kościoła w Czechach. W epoce Przemysłidów duchowieństwo zdominowało w znacznym stopniu władza świecka, rozwój sieci parafialnej odbywał się głównie w wyniku działań aparatu monarszego, a nie z inicjatywy biskupów. Brak samodzielności instytucjonalnej sprawiał, że Kościół nie stanowił przez długi czas zintegrowanego elementu w strukturze władzy. Przełom nastąpił dopiero na przełomie XII i XIII w., gdy — idąc za tendencją występującą w Zachodniej Europie — zgromadzenia kanoników przy kościołach katedralnych otrzymały — najpierw Praga, a potem Ołomuniec — prawo wyboru biskupów. Kolejny krok stanowiło formalne potwierdzenie mocno zaawansowanej akcji immunizacyjnej Kościoła przez tzw. wielki przywilej Kościoła czeskiego wydany w 1222 r. przez Przemysła Ottokara I.

Układ recenzowanej rozprawy można określić jako chronologiczno-rzeczowy, rozdziały omawiające panowanie poszczególnych władców przeplatane są rozważaniami na tematy społeczne i gospodarcze. Taka struktura wewnętrzna wydaje się dość szczęśliwym posunięciem, gdyż oprócz pokazania pewnych procesów, które zachodzą w „długim trwaniu” ujawnia także dynamikę i zmienność przedstawianych zjawisk.

W organizacji wewnętrznej państwa Przemysłidów Żemlička dostrzega — i bez wątpienia słusznie — istotne podobieństwa z sąsiednimi Węgrami i Polską. Jego podstawą była organizacja grodowa, przy czym sieć grodów posiadała większą gęstość w Czechach niż na Morawach. Wzmianki źródłowe wskazują na dość wyraźną rotację na stanowiskach zarządców grodowych, książęta we własnym interesie dbali o to, by urzędnicy ci nie zdomowali się zbytnio i nie niezależnili od władzy centralnej.

Wiek X określa Autor jako okres zdominowany przez daniny płacone księciu, zaś dwa kolejne stulecia oznacza jako „beneficjalne”. Słusznie nie wraca już do koncepcji sprzed kilkudziesięciu lat o funkcjonowaniu w Czechach od wczesnego średniowiecza systemu lennego na wzór zachodni. Dzisiaj nie budzi raczej wątpliwości pogląd o zasadniczej odmienności w tej dziedzinie. O ile na Zachodzie Europy przedmiot umów lennych stanowiły majątki ziemskie i prawa do zamieszkujących i użytkujących je ludzi, o tyle beneficja urzędnicze w Czechach obejmowały udziały w daninach i podatkach. Przybrało to formę swojego rodzaju „państwowego feudalizmu”.

Przed Autorem syntetycznego zarysu dziejów Czech w XI i XII w. nieuchronnie pojawił się drażliwy problem źródeł rozwoju gospodarczego kraju oraz konieczność ustosunkowania się do problemu tzw. kolonizacji niemieckiej. Starsza literatura, zwłaszcza niemiecka, ale także czeska wiązały przełom ekonomiczny z napływem osadników niemieckich, nowsza zaś próbowała szukać jego korzeni w kolonizacji „wewnętrznej” XI i XII w. *Żemlička* opowiada się zdecydowanie za drugą z tych koncepcji. Ujmując rzecz w dużym skrócie myślowym, idzie o przekształcenie się szlachty urzędniczej w szlachtę ziemską. Beneficja dworskie i grodowe nie wiązały się jeszcze z konkretnymi ludźmi i ziemią, teraz zaś gra szła o wywalczenie bezpośredniego prawa własności. Bardzo wyraźny przełom obserwujemy od drugiej połowy XII w., gdy pojawiać się zaczynają coraz liczniej siedziby możnowładcze. Wiele z nich ma kościoły z emporami, z terenu Czech i Moraw znamy ok. 130 takich świątyń romańskich. Rosnące znaczenie szlachty znajduje także odbicie w coraz większym jej udziale w życiu politycznym kraju. Jej czołówka uznaje się z czasem za „czeladź św. Wacława” i będzie pretendować do roli równorzędnego partnera, a czasem też przeciwnika monarchy. Ukoronowaniem tego procesu stanie się ideologia wspólnoty szlacheckiej (czeska „obec”), której wyrazicielem będzie na początku XIV w. kronika tzw. *Dalimila*. Te sprawy wykraczają już jednak zdecydowanie poza horyzont chronologiczny pracy *Żemlički*.

Już od wczesnego okresu na czoło centrów osadniczych, gospodarczych i kulturowych w państwie Przemysławów wysuwa się Praga. Oprócz tego, że odgrywała ona dominującą rolę, stała się również swoistym wzorcem do naśladowania, np. siedziby możnowładcze pod względem architektury naśladowały dwór królewski czy książęcy. Praga też była miejscem przyciągającym od wczesnego średniowiecza cudzoziemców. Z 1091 r. pochodzi pierwsza wzmianka o Żydach w Pradze, ale według Kosmasa mieli oni być już wtedy bardzo bogaci, a zatem przez jakiś czas musieli już zapewne w stolicy zamieszkiwać. Niemcy przybywają do Pragi od XI w., w XII pojawiają się przejściowo Walonowie, a chyba i Włosi, w sumie do XIII w. aktywność cudzoziemców w Czechach koncentruje się w stolicy. Warto przypomnieć — aczkolwiek będzie to już okres zdecydowanie późniejszy niż „Czechy książęce” — że szczytem międzynarodowego znaczenia Pragi w średniowieczu stanie się panowanie Karola IV Luksemburskiego. Kontynuując wątek „miejski”, Autor podkreśla rozwój wczesnych miast przedkolonizacyjnych, szacując, że na przełomie XII i XIII w. w Czechach i na Morawach istniało ok. 20–25 ośrodków „grodowych” i ok. 70–100 innych targów, co daje w sumie 90–120 miejsc wymiany handlowej, przy 250 w Polsce i 300 na Węgrzech.

Osobny fragment — i słusznie — poświęcono w książce Morawom. W historiografii ciągle trwają dyskusje na temat ich rzeczywistej roli w państwie Przemysławów. Od początku XI w. ziemia ta pojawia się w źródłach, przy czym często określana jest jako „regnum”, a znacznie rzadziej jako „ducatus”. Po przyłączeniu Moraw w latach 1019–1020 uznane one zostały za część majątku dziedzicznego Przemysławów, zaś od 1061 r. zarysował się ich podział na dwie części, większą i bogatszą, wschodnią z Ołomuńcem oraz zachodnią z Brnem. Trzeci ważny ośrodek na Morawach stanowiło Znojmo. Książęta morawscy dość długo przejawiali spore aspiracje polityczne, także do sprawowania władzy w całym państwie, a ostatnim ich przedstawicielem, który objął tron praski był w końcu XII w. Konrad Otto. Aspiracje te znajdowały także oparcie w tradycji nawiązującej do Państwa Wielkomorawskiego, którego Przemysławidzi mieli być spadkobiercami. Niektóre legendy zwracały uwagę na to, że według Metodęgo władza królewska została „przeniesiona” z Wielkich Moraw do Czech. Wspomniany już czternastowieczny tzw. *Dalimil* powiada, że uczynił to Świętopełk władca morawski.

Absolutna władza monarsza w Czechach znajdowała swoje wsparcie w kulcie św. Wacława. Kwestia ta ma już bardzo obfita bibliografię i *Żemlička*, ograniczając się tylko do przypomnienia jej węzłowych punktów, odnotował charakterystyczną ewolucję, jaką obserwujemy w odniesieniu do pojmowania roli władcy. Św. Wacław jako „wieczny książę” od XI w. przedstawiany jest w roli monarchy czeskiego, podczas gdy aktualni książęta uosabiali jedynie jego ziemskich reprezentantów. Analogie do takiego rozumienia funkcji patrona Czech znajdujemy w postaci królów Norwegii Olafa i Węgier Stefana. Wacław z czasem staje się świętym opiekunem nie tylko władcy, ale również szlachty, a monarcha czeski z wczesnośredniowiecznego przedstawiciela „wiecznego księcia” przeobraża się w namiestnika Boga i Chrystusa na ziemi. Symbolicznym dopełnieniem tej metamorfozy była zmiana rytuału intronizacji władcy, o ile wcześniej dokonywało się to przez zasiadanie nowego

kandydata na kamiennym tronie znajdującym się na zamku praskim, o tyle koronacja syna Przemysła Ottokara I Wacława odbyła się w roku 1228 w katedrze św. Wita w Pradze. Zresztą przełom wieku XII i XIII zaznaczył się wzrostem znaczenia takich pojęć, jak „terra” i „regnum”, których reprezentantami mieni się szlachta. Następuje rozdzielenie postaci władcy, „korony królestwa” oraz wspólnoty ziemskiej.

Przy konstruowaniu wszelkiego typu zarysów syntetycznych (jest to zresztą problem także podręczników szkolnych — dodajmy) najwięcej kłopotów sprawia z reguły usytuowanie rozdziału poświęconego kulturze i sztuce. Zazwyczaj odbywa się to w ten sposób, że umieszcza się go na końcu, po omówieniu wszystkich „ważniejszych” zagadnień. Nie inaczej też stało się w recenzowanej pracy, gdzie sprawy te zamknięto na kilku stronach. Wynika to oczywiście z predylekcji Autora, który w swych rozprawach podejmuje od lat problemy społeczne, polityczne i gospodarcze, niemniej jednak na użytek syntezy można było zrobić wyjątek i na przykład dorobek dziejopisarstwa (Kosmas i tzw. kontynuatorzy) przedstawić szerzej niż na połowie strony. Nie idzie tu zresztą o wyczerpujący wykład tych kwestii, które są wszechstronnie opracowane w literaturze przedmiotu, a jedynie o zachowanie właściwych proporcji pomiędzy poszczególnymi partiami materiału.

To jeden z nielicznych zarzutów, jakie można postawić pracy Żemlički, drugim by było przeoczenie pewnych powtórzeń w tekście (np. kilkakrotne powracanie do przemiany szlachty „beneficjalnej” w „ziemską”). To niewiele zastrzeżeń jak na tak obszerne opracowanie. Wypada więc stwierdzić na koniec, że otrzymaliśmy książkę pięknie wydaną, z wieloma ilustracjami, opatrzoną indeksem, o bardzo przejrzystej i logicznej konstrukcji. Godne podkreślenia jest, że praca mająca — jak się zdaje — ambicje dotarcia do szerokiego odbiorcy nie zrezygnowała z załączenia tak rozbudowanego aparatu naukowego. Można tylko życzyć wydawnictwu, aby to ryzyko się opłaciło. Z kolei z naukowego punktu widzenia nie ulega wątpliwości, że obecni i przyszli badacze epoki Przemysłów będą musieli sięgać do syntezy Jozefa Żemlički.

Wojciech Iwańczak
(Warszawa)

Grażyna Lichończak–Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436)*, Kraków 1996, ss. 294, 6 nłb., Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, „Studia do dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego”, t. 4

W polskiej historiografii wciąż jeszcze brakuje prac monograficznych poświęconych przedstawicielom episkopatu polskiego wieków średnich. Wielu nawet najznakomitszych biskupów nie doczekało się biografii. Praca Grażyny Lichończak–Nurek o Wojciechu Jastrzębcu ukazuje nam jednego z tych duchownych, którzy w swoim czasie odgrywali ogromną rolę.

Kariera Jastrzębca, pochodzącego z niezamożnej rodziny szlacheckiej, praktycznie pozbawionego wykształcenia, związana była niemal od początku z kancelarią królewską — najpierw Jadwigi, a później Jagiełły. Bliskie związki z dworem zapewniły Jastrzębcowi zdobycie najwyższych stanowisk w Kościele polskim. Kolejno obejmował on biskupstwo poznańskie (1399–1412), krakowskie (1412–1423), by dojść wreszcie do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego (1423–1436). Obowiązki biskupie nie oznaczały bynajmniej zerwania z działalnością polityczną i kancelaryjną. W 1410 r., po zwycięstwie grunwaldzkim, jeszcze jako biskup poznański, przyczynił się do odpowiedniego przedstawienia polskiej racji w kurii papieskiej. Wraz z biskupstwem krakowskim otrzymał Wojciech także urząd kanclerza Królestwa. Był to okres jego największych wpływów. Aktywnie uczestniczył wówczas w rozwiązywaniu najważniejszych dla państwa problemów, przede wszystkim w regulowaniu sporów z Krzyżakami. Wkrótce po 1420 r. Jastrzębca oskarżono o wyrażenie zgody na niekorzystne dla Polski rozjemstwo Zygmunta Luksemburczyka. Mimo iż oficjalnie oczyszczono biskupa z zarzutów, jego wpływy zmalały. Ostatecznie, po śmierci arcybiskupa Mikołaja Trąby, Jagiełło przeniósł Jastrzębca do Gniezna, pozbawiając go także urzędu kanclerskiego na rzecz Jana Szafranca. Położyło to kres bezpośrednim wpływom Jastrzębca na politykę królewską, jakkolwiek nie odsunęło go całkowicie od polityki. Brał jeszcze udział w negocjacjach z Zakonem, które doprowadziły do podpisania traktatu brzeskiego (1435 r.).

Jastrzębiec, mąż stanu, musiał równocześnie podołać licznym obowiązkom biskupim. Należy przypomnieć, że początek XV w. to okres trudny dla Kościoła — czas soborów i narastającego husytyzmu. Jastrzębiec prawdopodobnie uczestniczył w soborze w Pizie, a potem pilnie śledził obrady soboru w Konstancji. Wiele jego uwagi pochłaniał także problem husycki, co widać zwłaszcza w czasie synodów, czy to diecezjalnych, czy prowincjonalnych. Kwestia husycka miała, oprócz wymiaru religijnego, także niemałe znaczenie polityczne.

Konstrukcja monografii odpowiada poszczególnym etapom kariery Wojciecha Jastrzębca. W pierwszym rozdziale Autorka omawia pochodzenie, wykształcenie i początki działalności, trzy następne zajmują się działaniami podejmowanymi przez Jastrzębca na kolejnych stolicach biskupich. Każdy z tych rozdziałów podzielono dodatkowo na trzy części — przedstawiające działalność polityczną, kościelną i gospodarczą. W rozdziale ostatnim omówiony jest schyłek życia biskupa i jego sylwetka. Praca wyposażona jest w aneks zawierający itinerarium Wojciecha Jastrzębca oraz w kilkanaście kolorowych ilustracji, bibliografię i skorowidze — osobowy i nazw geograficznych.

Układ książki wskazuje, że mamy do czynienia z pracą o konstrukcji klasycznej, pokazującej wszystkie dziedziny aktywności biskupa. Zamierzeniem Autorki było przedstawienie całokształtu działalności Jastrzębca, „jako duchownego, polityka i administratora” (s. 10). Należy się zastanowić, czy w przypadku Wojciecha Jastrzębca takie rozwiązanie jest najlepsze. Jego kariera była nie tylko bardzo długa, ale i niezwykle bogata. Wywierał on przecież ogromny wpływ na polską politykę tego okresu, był kolejno biskupem trzech najważniejszych diecezji. Nie decydując się na wybór jednej ze sfer działalności Jastrzębca, podjęła się Autorka zadania niezwykle ambitnego. Można sobie wyobrazić powstanie dwóch monografii albo pracy dwutomowej. Natomiast książka Lichończak–Nurek, mimo dość okazałej objętości, nie może czytelnika zadowolić. Żadna bowiem z dziedzin aktywności Jastrzębca nie została w tej pracy przedstawiona w sposób dogłębny i wyczerpujący. Działalność polityczna Jastrzębca, stanowiąca chyba główny przedmiot zainteresowań Autorki, opisana została przede wszystkim na podstawie przekazu Długosza i wcześniejszych opracowań. Nie udało się tego obrazu wzbogacić ani o nowe źródła, ani o nowe interpretacje. W swych ocenach Autorka zgodna jest z opiniami wyrażanymi we wcześniejszej literaturze, niekiedy tylko inaczej rozkłada akcenty, uwypuklając rolę swego bohatera. Zajmując się działalnością polityczną Jastrzębca, Autorka czuła się zmuszona do prezentowania praktycznie wszystkich ważniejszych wydarzeń omawianego okresu, aby na tak szeroki tło pokazać biskupa Wojciecha. Otrzymaliśmy w ten sposób skrótowy przegląd dziejów politycznych czasów Jagiełły, zwłaszcza kwestii związanych z konfliktem polsko–krzyżackim czy stosunkami z Zygmuntem Luksemburskim.

Również opis działalności kościelnej Jastrzębca pozostawia niedosyt. W tych partiach pracy Autorka skupiła się przede wszystkim na najłatwiej uchwytnych działaniach biskupa, opisując erekcje nowych parafii, altarii, budowę kościołów itp. Połączone są tutaj zarówno działania podejmowane z inicjatywy samego biskupa, jak i te dokonane przez innych fundatorów. Zatwierdzanie fundacji dokonanych przez innych należało do obowiązków biskupa i nie należy mieszać tych dwóch typów działań. Nie wszystko, co działo się w diecezji było bezpośrednią zasługą biskupa. Trudno więc wywnioskować, czy Jastrzębiec realizował jakiś konkretny program w sprawach kościelnych, czy może, co chyba bardziej prawdopodobne, traktował je jako mniej istotne od spraw politycznych. Grażyna Lichończak–Nurek nie pokusiła się o wyciągnięcie wniosków w tej kwestii, poprzestając na zestawieniu znanych jej działań, zarówno tych, w których Jastrzębiec odgrywał czynną rolę, jak i tych, w których spełniał jedynie swe biskupie obowiązki. Autorka ograniczyła się do podkreślenia dbałości Jastrzębca o poziom kazań wygłaszanych przez kler, jak również jego życzliwości wobec paulinów, osadzonych w kościele w Beszowej, jego rodzinnej wsi. Owa dbałość o poziom kaznodziejstwa łączyła się z zagrożeniem husyckim, któremu w ten sposób starano się przeciwdziałać. Fundacja beszowska miała być swego rodzaju modelowym ośrodkiem prowadzącym działalność duszpasterską. Obfitość materiału dotyczącego spraw kościelnych przysporzyła Autorce pewnych kłopotów z jego klasyfikacją. Dlatego bowiem synody diecezjalne i zmagania z husytyzmem umieszczone zostały po części w rozdziałach dotyczących działalności politycznej? Nie jest to, mimo zapewnień Autorki (s. 153), bardzo przejrzyste. Zwotywanie synodów i walka z herezją należały do obowiązków biskupa i, choć nie negujemy ich związków z sytuacją polityczną, jako takie powinny być przedstawiane.

Zabrakło w pracy postawienia kilku ważnych pytań. Nie znajdziemy tu niczego albo prawie niczego na temat współpracy Jastrzębca z kolejnymi kapitułami katedralnymi. Autorka nie zajmuje się też kwestią najbliższego otoczenia biskupa — jego dworu i kancelarii. Kto wchodził w ich skład, jak zmieniali się ludzie w otoczeniu Jastrzębca, czy przechodzili wraz z nim do innych diecezji — to tylko część pytań, które można by postawić. Obserwujemy więc bohatera działającego samotnie, nie wiedząc, w kim znajdował oparcie ani kto pomagał mu realizować jego plany. Odnosi się wrażenie, że biskup działał w próżni.

Nie najlepiej przedstawiona jest także działalność gospodarza Wojciecha Jastrzębca. Nie należał on do biskupów poświęcających całą swą energię sprawom majątkowym, ale również ich nie zaniedbywał. Widoczne są jego starania o poprawienie sytuacji ekonomicznej dóbr biskupich. Wykorzystywał swe wpływy na dworze królewskim, aby uzyskiwać korzystne przywileje dla posiadłości kościelnych, prowadził działalność budowlaną. Rozdziały poświęcone aktywności ekonomicznej Jastrzębca należą jednak do najkrótszych, stąd też ukazany w nich obraz jest bardziej schematyczny i jeszcze mniej pogłębiony niż w innych częściach pracy. Nie znajdziemy tu żadnej analizy sposobów zarządzania dobrami — nie wiemy, czy biskup osobiście je kontrolował przez objazdy, jak zorganizowany był zarząd posiadłościami i kto go sprawował. Nie dopatrzymy się także próby określenia programu w sprawach gospodarczych. Chyba również w tej dziedzinie biskup skupiał się na załatwianiu spraw bieżących i trudno tu mówić o jakimś konsekwentnie realizowanym planie. Takich wniosków jednak Autorka nie wyciągnęła.

W aneksie do pracy znajduje się itinerarium Jastrzębca. Jest ono jednym z niewielu itinerariów duchownych w polskiej literaturze. Żałować wypada, że Lichończak–Nurek nie pokusiła się o próbę interpretacji zebranych przez siebie danych, mimo iż rozumie wagę tego typu badań (s. 248). Można by przecież na tej podstawie przedstawić sposób zarządzania diecezją (objazdy biskupie w celu kontroli stanu dóbr i sprawowania sądów), sprawdzić, ile czasu rzeczywiście poświęcał Jastrzębiec sprawom diecezji, a ile czasu pozostawał poza nią, zajmując się sprawami państwowymi. W samym itinerarium warto byłoby dodać krótkie informacje o celu pobytu Jastrzębca w danym miejscu, np. czy był on na zjeździe państwowym, czy na kapitule generalnej w swojej diecezji itd. Autorka za pomocą gwiazdek oznaczyła spotkania Jastrzębca z królem. Przydatność tych oznaczeń jest jednak bardzo ograniczona, gdyż nie znamy okoliczności, w jakich te spotkania następowały. To również powinno znaleźć się w komentarzu do itinerarium.

Do powyższych uwag natury ogólnej należy dorzucić kilka spostrzeżeń dotyczących strony formalnej pracy. Już sam jej tytuł wzbudzać może pewne wątpliwości. Dlaczego Autorka nazywa w nim swego bohatera „Wojciechem herbu Jastrzębiec”? W całej pracy występuje on jako Wojciech Jastrzębiec, co więcej, Autorka dostarcza nam nawet dowodu, że w XV w. było to już nazwisko (s. 65, przyp. 12). Należy również sprostować występujące tak w tekście, jak i w skorowidzu, nieścisłości. Janusz, książę mazowiecki, to Janusz Starszy (zm. 1429), natomiast książę Ziemowit (w indeksie jako Ziemowit II), to Siemowit IV (zm. 1426). Ta pomyłka pociąga za sobą następną, gdyż Stanisław Pawłowski, późniejszy biskup płocki, nazywany jest „sekretarzem Ziemowita II” (s. 156), choć był, oczywiście, sekretarzem Siemowita IV. Biskup płocki, a nie jak na s. 84 — włocławski, Jakub Kurdwanowski poprawnie powinien być nazywany Jakubem z Korzkwi. Wątpliwości budzi także nadużywanie przez Autorkę cytatów łacińskich (por. np. s. 16, 26, 34, 35 itd.) i cytatów z opracowań (por. np. s. 46, 48, 54, 55 itd.). Cytaty te nie wnoszą do tekstu nic, czego nie dałoby się osiągnąć za pomocą streszczenia.

Podsumowując, należy stwierdzić, że książka Grażyny Lichończak–Nurek wypełnia, choć w sposób niedoskonały, lukę w polskiej literaturze historycznej. Niestety, nie jest to praca, która mogłaby stanowić wzorzec dla innych biografii biskupów. Od następnych prac tego typu oczekiwać należy śmielszego zerwania z typem „klasycznej” monografii biskupiej, na rzecz bardziej dynamicznego ukazywania postaci. Skupienie się na jednym aspekcie działalności biskupa pozwala na głębsze, bardziej wnikliwe ukazanie jego działalności. Ujęcia całościowe wskazane są w przypadku postaci mniej znaczących, kiedy łatwiej ogarnąć materiał źródłowy i poddać go szczegółowej analizie. Dokładne przedstawienie wszystkich działań takich postaci przyczynić się może nie tylko do lepszego poznania ich biografii i roli, jaką odgrywali, ale również może rzucić nowe światło na znane wydarzenia. Specjalnej uwadze badaczy należy polecić badania nad otoczeniem biskupów — ich

kancelariami i dworami. Ważne jest również tworzenie itinerariów biskupich, stanowiących punkt wyjścia badania sposobów zarządzania diecezją, co z kolei pozwoli na lepsze poznanie gospodarki kościelnej. Rozszerzenie kwestionariusza badawczego pomoże niewątpliwie w dokładniejszym poznaniu mechanizmów funkcjonowania urzędu biskupiego w późnym średniowieczu, nie tylko w sprawach największej wagi, ale i w tych, którymi zajmował się biskup na co dzień.

Piotr Chojnacki
(Warszawa)

Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych, red. Zenon Hubert Nowak, Andrzej Radziwiński, Toruń 1998, ss. 192, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Publikacja zawiera referaty wygłoszone podczas sesji naukowej zorganizowanej w dniach 10 i 11 IV 1997 w Toruniu z inicjatywy Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, a poświęconej roli kobiety i rodziny w średniowieczu i w początkach epoki nowożytnej. Tom zawiera dwanaście referatów (wzbogaconych dla potrzeb publikacji w aparat naukowy) wygłoszonych przez badaczy z czterech ośrodków akademickich: poznańskiego, toruńskiego, warszawskiego i wrocławskiego. Referaty dotyczą różnych zagadnień związanych z problemem rodziny i roli kobiety w społeczeństwie średniowiecznym (głównie późnośredniowiecznym) i wczesnonowożytnym. Koncentrują się one na kobietach z rodzin rycerskich i mieszczańskich oraz na klasztorach kobiecych od XIII do XVII w.

Lekturę pierwszego referatu, którego autorką jest Maria Koczarska, należy polecić wszystkim osobom zainteresowanym prowadzeniem badań nad historią kobiety i rodziny w omawianej epoce. Przedstawiono w nim bowiem nie tylko definicję rodziny i rodu, z zaznaczeniem różnic w pojmowaniu rodu przez mediewistów i nowożytników oraz swoiste cechy polskiej rodziny w tym okresie, ale także niebezpieczeństwa, jakie czyhają na badaczy tej tematyki, a które wynikają ze specyficznego charakteru źródeł i niezbyt krytycznego do nich podejścia oraz z możliwości popełnienia anachronizmów wskutek przyjęcia błędnego założenia, że formy i sposoby funkcjonowania rodziny pozostają niezmiennie. Przede wszystkim jednak w referacie tym zarysowany został program badań nad kobietą i rodziną. Badaczka wymienia bowiem długą listę tematów związanych z problematyką kobiecą i rodzinną, które czekają jeszcze na swoje opracowania.

Jan Wroniszewski zajął się w swoim referacie problemem niezależności kobiet z rodzin rycerskich w średniowieczu. Ową niezależność definiuje jako „możliwość podejmowania lub uzyskiwania wpływu na podejmowanie decyzji dotyczących losu własnego lub najbliższych: wyboru małżonka, miejsca zamieszkania, prowadzenia działalności gospodarczej, wychowywania potomstwa itd., jednak zawsze w granicach akceptowanych zwyczajem prawnym i tradycją”. Punktem wyjścia do owej niezależności była przede wszystkim niezależność finansowa, a więc zerwanie z koniecznością pozostawiania na utrzymaniu męża bądź innych krewnych. Autor przedstawia możliwości osiągnięcia przez kobiety z rodzin rycerskich niezależności finansowej i jej wpływ na inne aspekty sytuacji życiowej oraz prawo kobiety do decydowania o własnym losie. Zwraca także uwagę na prawo kobiet do samodzielnego występowania w sądach w sprawach własnych i w sprawach innych osób — zarówno w cywilnych jak i w karnych, problem samodzielnego gospodarowania dobrami przez kobiety oraz sprawę swobodnego wyboru małżonka — choć status warcki dał dziewczętom prawo do zamążpójścia bez zgody opiekunów po osiągnięciu 14 lat, w praktyce jedynie wdowy niezależne finansowo miały swobodę w wyborze współmałżonka.

Referat Tomasza Jurka jest próbą odpowiedzi na pytanie, z kim żenili się i za kogo wydawali swe córki niemieccy rycerze, którzy osiedlali się na Śląsku w XIII i XIV w. Problem ten jest dosyć szczególny, dotyka on bowiem kwestii małżeństwa jako jednej z najważniejszych dróg asymilowania się obcych przybyszów z ludnością miejscową, w okresie kiedy dominowała tendencja do zawierania związków małżeńskich raczej w najbliższym sąsiedztwie i wystrzegania się kontaktów z obcymi. Analizując małżeństwa trzech pokoleń rycerzy niemieckich (przybyszów, ich synów oraz ich wnuków), badacz stwierdził, że o ile w pierwszym pokoleniu dominują małżeństwa z Polkami, o tyle w pokoleniach następnych brak już wyraźnych preferencji zarówno w doborze żon, jak i zięciów

(występują zarówno małżeństwa mieszane, jak i jednolite narodowościowo). Autor zwraca też uwagę na szczególnie dużą liczbę związków między obcym rycerstwem a najlepszymi rodzinami śląskiego możnowładztwa i na korzyści płynące z takich małżeństw dla obu zainteresowanych stron. Podkreśla także, że małżeństwa te kojarzone były przede wszystkim na dworze książęcym, a w późniejszym okresie zaczęły już oddziaływać więzy sąsiedzkie. Również na zasadzie sąsiedztwa najczęściej wybierano klasztory dla rycerskich córek, oddawano je po prostu do najbliższego klasztoru.

Andrzej Radziwiński zajął się w swoim referacie obrazem kobiety, jaki wyłania się z lektury dokumentów papieskich z okresu pontyfikatu Marcina V (1417–1435). Zwraca on uwagę, że dokumenty wychodzące z kancelarii papieskiej są znakomitymi źródłami do badań nad historią kobiety w średniowieczu, przede wszystkim w badaniach obyczajowości epoki, jak też w określaniu roli kobiety w kształtowaniu tej obyczajowości, a także (choć w sposób z natury rzeczy ograniczony) do badań genealogicznych i społeczno-prawnych. Autor dokonał również analizy 148 bulli i suplik papieskich pod kątem głównych spraw kierowanych do Stolicy Apostolskiej samodzielnie przez kobiety lub też wspólnie z mężem — dominują kwestie dotyczące dyspens lub wiążące się z odprawianiem liturgii, rzadziej dotyczą one sporów majątkowych lub problemu przemocy w rodzinie.

W referacie Marka Derwicha poruszony został problem stosunku monastycyzmu męskiego, a także poszczególnych mnichów, do kobiet i jego ambiwalentnego charakteru. Autor koncentruje się przede wszystkim na sytuacjach, w których dochodziło do bezpośredniego kontaktu mnichów z osobami płci żeńskiej, często nawet wbrew przepisom klauzury, według których mnich nie mógł przebywać z kobietą bez zaufanej osoby trzeciej i które zakazywały kobietom wchodzenia w obręb klauzury. Jednakże konieczność kontaktów ze światem zewnętrznym sprawiła, że zakonnicy chcąc nie chcąc zmuszeni byli do kontaktów z kobietami. Badacz przedstawia więc grupy ludzi, które pozostawały w bezpośrednich związkach z klasztorami: od panujących i fundatorów klasztorów, przez gości, aż po służbę klasztorną — w skład tych grup wchodziły również kobiety i dochodziło do wzajemnych kontaktów.

Kolejny referat, autorstwa Przemysława Wiszewskiego, jest próbą odpowiedzi na pytanie o charakter związków wzajemnych między zakonnkami i ich klasztorami a krewnymi mniszeczami, na podstawie źródeł dotyczących trzech benedyktyńskich klasztorów śląskich: w Legnicy, Lubomierzu i Strzegomiu. Badacz zwraca uwagę na fakt, że wstępując do klasztoru, dziewczyna nie zrywała kontaktów z rodziną, a wręcz przeciwnie — często jej krewni w węższym lub szerszym zakresie wchodziły w krąg rozmaitych oddziaływań klasztoru. W artykule zostały więc przedstawione główne płaszczyzny kontaktu opactw i pojedynczych mniszek z ich rodzinami — począwszy od kontaktów na tle ekonomicznym (nadawanie klasztorowi darowizny przez krewnych mniszki, spory w kwestiach dziedziczenia przez zakonnice po zmarłych krewnych), a skończywszy na związkach rodzinnych z danym klasztorom (ściślej — z mniszkami tam przebywającymi) i umieszczaniu pańien z danej rodziny w konkretnym klasztorze ze względu na tradycję lub nadzieję opieki ze strony krewniaczki.

Leszek Zygmunt skoncentrował się na wizerunku kobiety-czarownicy, jaki wyłania się z ksiąg konsystorskich z XV i początku XVI w. Początkowo Autor zamierzał ograniczyć swe badania do obszaru diecezji plockiej, jednak okazało się, że oskarżenia o czary na tym obszarze były w owym okresie problemem marginalnym, w związku z czym sięgnął po materiał źródłowy z obszarów innych diecezji. Na tej podstawie zestawiał główne cechy, którymi „charakteryzowała się” polska czarownica w badanym okresie: jej status społeczny, status ekonomiczny, wiek i stan cywilny. Przeanalizował również wyroki wydawane przez ówczesne trybunały kościelne w procesach o czary — rzeczą charakterystyczną jest, że sędziowie jedynie w dwóch przypadkach sięgnęli po karę ostateczną, jaką było spalenie na stosie (zdecydowanie najczęstsze były przypadki uniewinnienia oskarżonej z braku dowodów, gdy zaś winę udowodniono, nakładano na obwinioną obowiązek publicznego odwołania swych błędów i odbycia publicznej pokuty). Według Leszka Zygnera związanie to było z brakiem oskarżeń o kontakty z diabłem — zachodnia literatura demonologiczna została przyswojona w Polsce znacznie później.

Referat Zenona Huberta Nowaka poświęcony jest miejscu dziecka w rodzinie mieszczańskiej z obszaru państwa krzyżackiego, a właściwie tylko dwóm aspektom tego zagadnienia: regulacjom prawnym dotyczącym dziecka w rodzinie oraz opiece rodziców nad dzieckiem i jego wychowaniu. Badacz analizuje regulacje prawne zawarte w prawie chełmińskim i lubeckim, które obowiązywały

w miastach pruskich i które zabezpieczały interesy majątkowe dzieci w przypadku nagłej śmierci rodziców. Zwraca również uwagę na wilkierze i ustawy korporacji kupieckich i rzemieślniczych oraz bractw religijnych, które normowały stosunki w rodzinie, a także regulowały sprawy dotyczące dzieci, przede wszystkim sierot. W drugiej części przedstawione zostały główne założenia traktatu pedagogicznego z 1432 r. „De vita coniugali” Konrada Bitschina, duchownego związanego z Gdańskiem i Chełmnem, który wskazuje na zasadnicze problemy wychowania dzieci i młodzieży w wielkich miastach pruskich.

Krzysztof Mikulski zajął się badaniami nad kondycją demograficzną rodziny mieszczańskiej w Toruniu w XVI–XVII w. Bazę źródłową stanowiła genealogia rodziny Neisserów, będąca swego rodzaju kroniką genealogiczną ze względu na szczegółowe zapiski dotyczące ważnych wydarzeń z życia rodziny, a co najważniejsze — uzupełniane na bieżąco. Głównym celem tych badań było określenie podstawowych wskaźników demograficznych dla badanej populacji. Autor na podstawie analizy liczby i struktury wiekowej zgonów określił przeciętny wiek zmarłych (ogólny i w zależności od płci) przy uwzględnieniu wszystkich przedziałów wiekowych oraz z wyłączeniem osób, które zmarły przed ukończeniem 18 lat, a także przeciętny wiek zawierania pierwszych małżeństw w zależności od płci, przeciętną dzietność kobiet oraz okres płodności kobiety, czyli różnicę pomiędzy rokiem ostatniego i pierwszego urodzenia dziecka przez daną kobietę. Do artykułu dołączone są również tablice i wykresy z dokładnymi danymi do poszczególnych zagadnień.

Referat Piotra Olińskiego poświęcony jest fundacjom i legatom religijnym kobiet świeckich w wielkich miastach pruskich. Głównym celem badań było prześledzenie aktywności kobiet jako fundatorek i benefaktorek instytucji kościelnych i charytatywnych oraz okoliczności, w których możliwe były takie właśnie samodzielne ich poczynania. Autor stwierdza, że zakres swobód kobiety–fundatorki w społeczeństwie miejskim był przede wszystkim pochodną ograniczeń narzucanych przez zasady prawne dysponowania majątkiem oraz stosunek krewnych do owej działalności fundacyjnej. Samodzielne fundacje możliwe były jedynie w przypadku niezależności finansowej kobiety bądź w momencie uzyskania przez nią zgody ze strony krewnych. Śledząc ową działalność fundacyjną, badacz doszedł do wniosku, że kobiety skupiały swoje czynności ofiarodawcze głównie w mieście, w którym mieszkaly, najchętniej obdarowywały klasztory zakonów żebraczych, a także obejmowały działalnością charytatywną kobiety samotne i ubogie w mieście.

Badania Janusza Tandeckiego skupiły się na problemie roli kobiet w rzemiośle wielkich miast pruskich, to znaczy zarówno w wytwórczości rzemieślniczej, jak i w różnych organizacjach cechowych i religijnych, na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Autor przeprowadza analizę oficjalnej sytuacji społeczno–prawnej kobiety w rodzinie rzemieślniczej i korporacjach zawodowych, która była regulowana przez rozmaite przepisy prawne w statutach cechowych, dotyczące przede wszystkim wdów po mistrzach cechowych oraz ich córek, a także żon czeladników. Zwraca również uwagę na dużą rolę kobiet w bractwach religijnych działających przy cechach, a także podczas spotkań towarzyskich organizowanych przez korporacje rzemieślnicze.

Ostatni referat, którego autorką jest Maria Bogucka, poświęcony został problemowi wpływu reformacji i kontreformacji na pozycję kobiet u progu ery nowożytnej. Sfera religijna była w średniowieczu obszarem pewnej swobody umysłowej dla kobiet, stwarzała możliwość działania i odwracania się od monotonii codziennego życia domowego, dlatego też kobiety aktywnie uczestniczyły we wszystkich ruchach religijnych epoki. Badaczka podkreśla niezwykle silną w początkach reformacji w Niemczech i w mniejszym stopniu we Francji falę aktywności kobiet, które nie tylko występowały z ostrą krytyką kleru i włączały się do dyskusji teologicznych, ale także zaczęły wypowiadać się piórem w sprawach wiary. W dalszej części referatu Maria Bogucka przedstawia stosunek Lutra i Kalwina do kwestii kobiecej i kobiet w ogóle, podkreślając jego ambiwalentny charakter i zmiany, jakie zachodziły w naukach dwóch wielkich reformatorów na temat pozycji i roli kobiety w Kościele, rodzinie i społeczeństwie. Przeanalizowana została również ocena roli reformacji dla sytuacji kobiet przez współczesną historiografię — o ile bowiem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przeważało przekonanie o pozytywnych skutkach reformacji dla sytuacji kobiety, o tyle ostatnio historycy zwracają również uwagę na negatywne skutki reformacji dla położenia kobiet. Ostatnia część referatu poświęcona została wpływowi reformacji na kwestię kobiecą w Polsce

— przedstawiona została pozycja kobiet wśród arian i rola kobiet w rozwoju reformacji w Rzeczypospolitej, a także wzrost ich aktywności w katolicyzmie w okresie kontrreformacji.

Joanna Wojtyła-Korczyńska
(Warszawa)

Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów (La mort en Europe médiévale et moderne. Études), red. Marek Derwich, Wrocław 1997, ss. 195, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, t. 129

Recenzowana książka to zbiór studiów przygotowany przez międzynarodowy zespół historyków, archeologów oraz historyków sztuki. Tom ten powstał w Pracowni Badań nad Dziejami Zakonów i Kongregacji Kościelnych i właśnie zagadnieniom śmierci w klasztorze jest głównie poświęcony. W pracy znajdziemy artykuły analizujące różne postawy wobec śmierci oraz teksty, w których Autorzy badają to, w jaki sposób o śmierci pisano.

Na zbiór składa się 12 artykułów, z których siedem jest polskiego autorstwa, trzy zostały napisane przez uczonych francuskich, jeden przygotowała badaczka rosyjska, jeden powstał jako wspólny tekst polsko-francuski. Artykuły podzielono logicznie na cztery działy: „Historiografia i źródła” (3 teksty), „Miejsca grzebania zmarłych” (największa z sekcji, 5 artykułów), „Dobra i zła śmierć” (2 teksty) oraz „Perspektywa pośmiertna” (również 2 artykuły).

Głównym autorem pierwszego działu jest Marek Derwich, który w dwóch artykułach postarał się w zwięzły i możliwie wyczerpujący sposób przedstawić dotychczasowe kierunki badań nad śmiercią w Europie Zachodniej oraz w Polsce. Szczególny nacisk położył przy tym na zagadnienie śmierci w klasztorze. Do obu artykułów dołączono wybraną bibliografię najnowszych prac dotyczących śmierci w historiografii europejskiej i polskiej. Niestety, o ile bibliografia „polska” jest wyczerpująca i daje dobry przegląd literatury, o tyle bibliografia „światowa” trochę razi ze względu na zdecydowaną przewagę prac uczonych francuskich (aż 55 na łącznie 76 pozycji to prace historyków francuskich lub francuskie przekłady prac obcojęzycznych). Wydaje nam się, że należałoby umieścić w bibliografii większą liczbę prac badaczy niemieckich.

W artykule *Pour un répertoire des obituaires polonais* Jean-Loup Lemaître i Marek Derwich omawiają dotychczasowe badania nad szczególnym typem źródła, jakim są Libri memoriales, nekrologi, obituarze i rulony zmarłych. Autorzy dokonali tu próby stworzenia repertorium obituarzy polskich, wzorując się na podobnych katalogach, opracowanych w innych krajach. Za wzór posłużyła tu przede wszystkim monumentalna praca J.-L. Lemaître’a, *Répertoire des documents nécrologiques français*, publié sous la direction de P. Marot, Paris 1980 (Recueil des historiens de la France, Obituaires, VII).

W drugim dziale porównanie tekstów dotyczących różnych terenów (kluniackie klasztory Saint-Nicolas d’Acy oraz Nanteuil-le-Haudouin, Tynec, Strzelno, Mogilno i Trzemeszno oraz Lubiąż) pozwala na stwierdzenie, że wszyscy Autorzy zastosowali ten sam kwestionariusz badawczy i uzyskali podobne odpowiedzi. Podstawową kwestią było tu miejsce chowania zmarłych. Wyróżnia się zatem trzy strefy funeralne: kościół, clastrum (zabudowania klasztorne — opactwo) oraz cmentarz. Należy tu zauważyć, że przeprowadzona przez Philippe’a Racineta identyfikacja terminów: „ad sanctos” — z kościołem oraz clastrum — z „przeorstwem” jest nieprawidłowa. „Ad sanctos” oznacza tę część kościoła, która znajduje się najbliżej relikwii świętych, a zatem prezbiterium i apsydę, a nie cały kościół (w ten sposób tłumaczą termin „ad sanctos” Helena Zoll-Adamikowa oraz Jadwiga Chudziakowa w kolejnych artykułach). Z kolei tłumaczenie „clastrum” jako „przeorstwo” jest niewłaściwe, gdyż wyraz ten nie jest w języku polskim używany (należałoby tu zaznaczyć, że termin ten odnosi się tylko do systemu kluniackiego).

Strefy te tworzą swego rodzaju „hierarchię przestrzenną” dokonywania pochówków. Każda z nich przeznaczona była dla innej grupy osób. W kościele chowano przede wszystkim wyższych duchownych oraz najbardziej zasłużonych donatorów. Wśród pochówków w strefie „clastrum” zwiększa się udział osób świeckich, pojawiają się kobiety (w kościele chowane sporadycznie). Cmentarz parafialny przeznaczony był dla niższych kategorii społecznych. Osobną kwestię stanowią pochówki mnichów, których grzebano we wszystkich trzech strefach, a także tam, gdzie nikt inny nie był chowany — w krużgankach.

Drugą formą zróżnicowania pochówków osób należących do poszczególnych grup społecznych było ułożenie ciała, a konkretnie rąk względem ciała. Choć występują tu różnice między opactwami francuskimi a polskimi, da się generalnie stwierdzić, że ręce zgięte w łokciach pod kątem 90 stopni charakteryzują zmarłych dostojnych, „wyższej rangi”; członkowie niższych kategorii chowani byli z rękoma zgiętymi pod kątem 45 stopni. W Polsce jest to dodatkowo zróżnicowane czasowo — ręce zgięte pod kątem prostym pojawiają się dopiero w późniejszym średniowieczu. Ostatnim wreszcie wyróżnikiem pozycji zmarłych, według Philippe’a Racineta, jest głębokość ich pochówku. Im kto ważniejszy w hierarchii społecznej, tym głębiej pogrzebany, co miało zapewnić większy spokój po śmierci. Autor zauważa tu, że głębszy pochówek oznaczał też dłuższy i bardziej uroczysty obrzęd funeralny.

W artykułach znajdujemy także potwierdzenie faktu, że w średniowieczu ludzi chowano na osi wschód–zachód, z głowami zwróconymi na zachód, twarzą do ołtarza. Taki układ zaobserwowali wszyscy autorzy. Philippe Racinet uważa, że wszyscy zmarli ułożeni zostali twarzą w kierunku wschodnim i stwierdza, że przyczynami takiego ułożenia ciał były: praktyczność, ponieważ logiczniej jest grzebać zmarłych zgodnie z osią budynku (co najmniej w przypadku kościoła), oraz duchowość, ponieważ w kościele ciało dzięki temu jest zwrócone w kierunku ołtarza. Niestety nie możemy się zgodzić z Autorem, aby owa praktyczność miała tu większe znaczenie. Przede wszystkim ważne były względy duchowe, ideologiczne. Już we wczesnym średniowieczu spotykamy się z tekstami świadczącymi o tym, że dla umierającego chrześcijanina naturalne było zwrócenie się twarzą ku wschodowi, tam gdzie był ołtarz, i to nie tylko w przypadku kościoła. Stosowny *passus* dotyczący tej kwestii przytacza chociażby Helena Zoll–Adamikowa, autorka następnego artykułu.

W ostatnim artykule tego działu Magdalena Żurek próbuje dokonać identyfikacji grobu w zachodniej części kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Lubiniu. Badaczka uważa, że pochowano tam jednego z członków rodziny Mieszka III, a dokładniej jednego z jego synów — być może Bolesława Mieszkowica.

Podsumowując ten dział, należy powiedzieć, że ma on charakter raczej informacyjny, nie interpretacyjny. Autorzy poruszają się bowiem cały czas na poziomie analizy archeologicznej, w zasadzie nie korzystając ze źródeł pisanych. Są to poza tym badania izolowane, brak tu interpretacji komparatystycznej, nawet w obrębie ośrodków polskich.

W dziale trzecim znalazły się dwa teksty: Patricka Henrieta i Wojciecha Mrozowicza. Patrick Henriet omawia problem śmierci dobrej oraz śmierci złej na przykładzie opactwa Fleury–sur–Loire, a także stara się przyrzeć ceremoniałom pogrzebowym w różnych klasztorach oraz gestom towarzyszącym śmierci. Zauważa przy tym, że prawie nikt nie umiera milcząc. Wojciech Mrozowicz analizuje zaś ciekawy tekst dotyczący samobójczej śmierci (a zatem śmierci złej, będącej karą boską za złe prowadzenie się) pewnego mnicha z klasztoru w Kłodzku. Ze sprawami takimi spotykamy się w średniowieczu niezwykle rzadko (ze względu na skandaliczny charakter samobójstwa w klasztorze były one z reguły skrzętnie ukrywane). Autor ukazuje nam ten przypadek w szerszym kontekście reformy klasztorów kanoników regularnych, której gorącym zwolennikiem był ówczesny prepozyt klasztoru w Kłodzku, Michał Czacheritz. Starał się on wykorzystać samobójstwo, by ukazać, do czego może doprowadzić zatrzymanie procesu reform. Jako ciekawostkę należy uznać umieszczenie w bibliografii artykułu powieści Umberto Eco *Imię róży*.

Ostatnie dwa teksty, Jeana Claude’a Schmitta i Lidii Bereznej, mimo zaliczenia ich do jednego działu („Perspektywa pośmiertna”), mają ze sobą niewiele wspólnego. Artykuł Schmitta zajmuje się kwestią, która dziś budzi nasze zdziwienie, a mianowicie cielesnością duchów. Ten pozorny paradoks (połączenie dwóch atrybutów wzajemnie się wykluczających) pojawia się dość często w literaturze średniowiecznej. Spotykamy się jednak z dwiema formami relacji o spotkaniach z duchami (na jawie lub we śnie). Schmitt odrzuca tezę, iż mamy do czynienia z opozycją kultury ludowej i kultury uczonej. Uważa on, że z jednej strony spotykamy opowieści z pierwszej ręki, autobiograficzne, które opisują osobiste doświadczenia ich autorów; z drugiej strony mamy relacje pośrednie, przekazujące w pisemnej formie ustną tradycję. W tym drugim przypadku autorzy próbują przedstawić nam doświadczenia, które były udziałem innej osoby, dlatego „ucieleśniają” zjawę, by lepiej oddać przeżycia bohatera opowieści. Badacz analizuje także przedstawienia ikonograficzne duchów w okresie od XII do XIV w., znajdując w tych obrazach potwierdzenie swojej hipotezy.

W ostatnim artykule Lidia Bereźnaja stara się zanalizować obrazy perspektywy pośmiertnej, jakie pojawiają się w literaturze prawosławnej na wschodnich terenach Rzeczypospolitej (obecnie Białorusi i Ukrainy) w XVI i XVII w. Śledzi przy tym prowadzoną w owym czasie między teologami obu odłamów chrześcijaństwa polemikę dotyczącą pośmiertnych losów człowieka. Badaczka zwraca uwagę na to, iż polemizujący czasem utożsamiali prawosławne „męki” (czyli opisy potyczek aniołów z siłami zła o duszę człowieka, którym towarzyszy wymienianie grzechów człowieka) z katolickim „czyśćcem”. Autorka przeprowadza także analizę różnych spojrzeń na kwestie eschatologiczne wśród teologów prawosławnych.

Omawiany tom należy uznać za ciekawą i godną uznania inicjatywę, w której udział wzięli międzynarodowy zespół uczonych. Porównanie wyników badań dotyczących różnych terenów i okresów, ale w których zastosowano taki sam kwestionariusz badawczy, przynosi interesujące rezultaty i pozwala na pewne uogólnienia.

Teksty poruszają temat ciekawy i raczej mało w Polsce popularny. Jednak wydaje nam się, iż zbyt mało uwagi poświęcono źródłom pisanim — zdecydowana większość autorów to archeologowie (redaktorom należy się w tym miejscu pochwała za umieszczenie na końcu krótkiej informacji o wszystkich autorach, wraz z adresami do korespondencji).

Jakub Wąsik
(Warszawa)

Piotr Oliński, *Cysterskie nekrologi na Pomorzu Gdańskim od XIII do XVII wieku*, ss. 332, Toruń 1997, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 88, z. 1

Prezentowana publikacja Piotra Olińskiego jest pracą doktorską napisaną pod kierunkiem profesora Kazimierza Jasińskiego. Wbrew tytułowi Autor zajmuje się nie tylko nekrologami cysterskimi na Pomorzu Gdańskim, lecz także nekrologiem klasztoru brygidek w Gdańsku, księgą zmarłych norbertanek w Żukowie i źródłami memoratywnymi kartuzji Raju Maryi. Głównym zamierzeniem Autora było przedstawienie struktury społecznej i jej tendencji rozwojowych społeczności skupionej wokół klasztoru na podstawie wyżej wymienionych źródeł. Całość książki została podzielona na cztery rozdziały.

W rozdziale pierwszym, „Zarys rozwoju źródeł o charakterze memoratywnym” (s. 15–43), Autor w sposób zwięzły ukazał przyczyny społeczne fundacji klasztorów, czyli troskę o zbawienie duszy fundatora i jego najbliższych oraz zainteresowanie działalnością misyjną. Odzwierciedleniem tych donacji były różnorodne księgi, których zapisy umożliwiały celebrowanie liturgii komemmoratywnej. Piotr Oliński zaprezentował rozwój tych źródeł poczynając od wieku VIII (*libri vitae*) aż po X–XI w.: księgi brackie, nekrologi, formularze do mszy wotywnych. Jak stwierdza Autor, na przełomie X i XI stulecia najbardziej popularne stały się nekrologi, które najlepiej spełniały oczekiwania fundatorów. Najstarszym nekrologiem w formie kalendarzowej jest nekrolog klasztoru Saint-Germain-des-Près, datowany na połowę VIII w.

Kolejna część tego rozdziału (s. 19–29) została poświęcona źródłom polskim. Piotr Oliński pokrótce zestawił noty memoratywne władców Polski, zarówno znajdujące się w nekrologach zachodnioeuropejskich (Fulda, Hildesheim, św. Michał w Bambergu, św. Emmeran w Ratzbonie, Zwiefalten, Merseburg, Saint-Gilles, św. Błażej w Brunszwiku), jak i w nekrologach polskich (kapituła krakowska i klasztory: lubiński, NMP i św. Wincentego na Ołbinie we Wrocławiu). Autor pokazał, że z zestawienia tych not widać wyraźne związki polskich władców z zachodnimi klasztorami wynikające nie tylko z pokrewieństwa dynastów, lecz także z różnorodnych kontaktów kleru.

Jak stwierdza Badacz, od pierwszej połowy XII w. polscy możni zaczęli silnie angażować się w fundacje klasztorne. Wynikało to z chęci naśladowania wzorców zachodnich i piastowskich. Podobnie jak w przypadku dynastii, Autor wymienia wszystkie noty obituarne dotyczące możnych świeckich i duchownych do połowy XIII w.

Trzecia część rozdziału prezentuje rozwój piśmiennictwa cysterskiego. Autor na podstawie badań Joachima Wollascha (s. 30–31) pokazał związek między kryzysem w monastycyzmie XI–XII w.

a zbyt dużymi obowiązkami modlitewnymi mnichów (np. w Cluny) i wiążącym się z tym rozrostem klasztornej fraternitatis. W odróżnieniu od benedyktynów, cystersi prowadzili sumaryczną działalność memoratywną. Zdaniem Autora, 20 listopada modlono się za osoby zbratane z zakonem, a 11 stycznia za dobroczyńców wspólnoty (s. 31). Niestety Piotr Oliński nie opiera swojego poglądu na Aktach Kapituły Cysterskiej. Moim zdaniem uroczysta msza za zmarłych odbywała się 2 listopada. Była celebrowana za duszę opatów i braci zmarłych w danym roku. Na mocy statutu z 1269 r., msza ta odprawiana była przez wszystkich księży i we wszystkich klasztorach. Za braci i rodzinę zakonną nabożeństwo odbywało się 17 grudnia, a od roku 1187 — 17 września, w każdym opactwie. Osobne nabożeństwo było odprawiane w intencji opatów i biskupów. Od 1350 r. każdego 20 maja odbywać się miały nabożeństwa za duszę zmarłych przed tym dniem.

W dalszej części rozdziału Autor analizuje listy wspólnot monastycznych zbratanych z cystersami. Listy te datuje najpóźniej na 1138 r. Zdaniem Badacza zwyczajnie wspominkowe cystersów świadczą o przejęciu przez nich tradycji benedyktyńskiej.

Następnie Autor przedstawia polskie nekrologi cysterskie: łekneński, jędrzejowski i ładzki oraz cysterskie źródła śląskie, uwypuklając w nich osobę fundatora i jego rodzinę. Piotr Oliński konfrontuje daty śmierci benefaktorów z innymi wzmiankami w nekrologach. Analizując zabytek jędrzejowski, Autor prezentuje osobę Klemensa Gryfity. Stwierdza, że „odegrał on bliżej nieokreśloną rolę przy fundacji klasztoru” (s. 39). Moim zdaniem można powiedzieć więcej o tej osobie. W dokumencie z 1153 r. obok Janika w liście świadków wzmiankowany jest Klemens, określane jako „frater meus” względem osoby arcybiskupa¹. Obecność tego Gryfity dziwić nie może, gdyż główny zrąb majątku klasztoru stanowiła ojcowizna Janika. Wzmiankowanie Klemensa miało ustrzec konwent przed konsekwencjami wynikającymi z prawa bliższości. Tym bardziej, że w XII w. darowizny dóbr kościelnych były niedziedziczne, a Kościół zaczynał walczyć o przyjęcie zasady ich nieodwracalności². Uważam, że Klemens nie był fundatorem klasztoru ani jego współzycielem, gdyż nie został tak nazwany w dokumencie. Zmarł zapewne przed 1166 r., gdyż nie był obecny podczas konsekracji kościoła. Autor pisze „nie wykluczam istnienia jakiejś listy z imionami członków rodu Gryfitów związanych z fundacją cysterską”. Moim zdaniem taka lista nie istniała, gdyż jedynymi Gryfitami związanymi z Jędrzejowem byli Janik i Klemens. Ani Jaksza z Miechowa, ani też Mikora nie uposażyli konwentu³. Dopiero w następnym pokoleniu Teodor Gryfita doprowadził do stworzenia rodowej fundacji cysterskiej w Szczyrzycu (Łudzimierzu) w 1235 r.⁴

Rozdział drugi, najdłuższy, został poświęcony bardzo skrupulatnej i kompetentnej analizie nekrologu pelplińskiego (s. 44–191). Autor po opisie zewnętrznym zabytku przechodzi do opisu kalendarza pelplińskiego, uwypuklając wszelkie różnice między nim a innymi polskimi cysterskimi kalendarzami. Analiza ta umożliwia datowanie zabytku na lata po 1402 r. Zabytek z Pelplina jest niezmiernie obszerny i zawiera 1200 not obituarnych. Piotr Oliński podzielił wszystkie noty na 16 grup: są to wpisy poświęcone opatom; arcybiskupom, biskupom i duchowieństwu kapitulnemu; klerowi miejskiemu; klerowi wiejskiemu; mnichom i mniszkom innych klasztorów; innym kapłanom; dynastom; wielkim mistrzom krzyżackim i innym członkom tego zakonu; rycerstwu; mieszczaństwu; sołtysom; ludności z pobliskich wsi, rzemieślnikom; krewnym opatów i mnichów; familiarzom i pracownikom klasztornym; osobom nie zidentyfikowanym. Zadanie, które postawił przed sobą Autor, zrealizował sumiennie. Dokonał identyfikacji każdej z osób i zakwalifikował ją do danej grupy. Badacz starał się o jak najszerszą bazę źródłową potwierdzającą daną identyfikację. Mimo publikacji zabytku przez Wojciecha Kętrzyńskiego Autor na nowo odczytał źródło — co umożliwiło

¹ KDM, 2, 372.

² J. Bardach, *Historia państwa i prawa do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 316. J. Dobosz, *Proces fundacyjny i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Jędrzejowie*, w: *Cystersi w Polsce*, red. D. Olszewski, Kielce 1990, s. 55.

³ W najnowszej monografii rodu Gryfitów Jaksza z Miechowa i Mikora zostali uznani za Gryfitów, M. L. Wójcik, *Ród Gryfitów do końca XIII wieku*, Wrocław 1993, s. 23–24.

⁴ Za datę fundacji Szczyrzycza uznaję datę decyzji Kapituły Generalnej o wysłaniu wizytatorów z Koprzywnicy i Jędrzejowa na zaplanowane przez Teodora miejsce pod przyszły klasztor, J. M. Canivez w: *Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1786*, t. 2, Louvain 1933, s. 150, 1235/46.

m.in. datowanie poszczególnych not. Szkoda, że książka nie zawiera aneksu publikującego na nowo nekrolog.

Pierwszą grupę stanowią opaci Pelplina. Nekrolog nie wymienia wszystkich mnichów na tym stanowisku. Nie uwzględnił np. pierwszych dwóch, Gerarda i Ludolfa rezydujących jeszcze w Podgródkach. Autor stwierdza, że noty opackie obejmujące zmarłych pochodzą dopiero z 1331 r. Niemniej jednak w opactwie istniała wcześniejsza lista z imionami opatów służąca do odprawiania memorii w ich intencji. Piotr Oliński uważa, że taka lista została zamieszczona na pierwszej stronie nekrologu z 1402 r. Ostatni wpis opacki pochodzi z 1618 r. i dotyczy Leonarda II Rembowskiego.

Wpisy poświęcone mnichom zajmują ponad połowę wszystkich not — w sumie 561 wzmianek. Autor zakwalifikował wpisy na okresy: do 1402 r., XV–XVI w. i XVII stulecie. Podobne cezury zostały wyznaczone również dla innych grup. Każda z nich została podzielona na podgrupy według kryterium geograficznego.

Analiza nekrologu umożliwiła Autorowi wyciągnięcie następujących wniosków. Na przełomie XIII i XIV w. donatorzy (244 osoby) wywodzili się głównie z rycerstwa i rodów książęcych Pomorza Gdańskiego i Polski. Przede wszystkim nadawano dobra ziemskie. Motywacja skłaniająca do tych nadań nie wynikała tylko z chęci zagwarantowania sobie życia wiecznego, ale również z niepewnej sytuacji politycznej. W kolejnych stuleciach donacje ziemskie zdarzały się niezmiernie rzadko. Przez cały czas istnienia wspólnoty cystersi przyjmowali ofiary rzeczowe i pieniężne. Najczęściej były to przedmioty wykorzystywane dla potrzeb liturgii oraz księgi. Głównymi darczyńcami takich ofiar byli mieszczanie. Być może wobec zachowania zabytków pelplińskich udałoby się w przyszłości rozwiązać problem identyfikacji fundatorów dewocjonaliów, np. w nekrologu figuruje Herman Han wraz z małżonką, twórca m.in. „Koronacji Madonny”. Przewagę mieszczaństwa wśród fundatorów widać na przestrzeni XV i XVI w. W XVII w. szlachta stała się grupą dominującą. Sytuacja ta była spowodowana rozwojem protestantyzmu wśród mieszczaństwa. Jeśli chodzi o terytorium, z którego wywodzili się darczyńcy, Autor uważa, że w przypadku rycerstwa były to rodziny, których majątki znajdowały się niedaleko klasztoru. Mieszczanie pochodzili głównie z Gdańska, Elbląga i Malborka. Wśród kleru kapitulnego przeważało duchowieństwo z biskupstw warmińskiego i pomezańskiego. Większość tych wpisów przypada na okres krzyżacki, drugą połowę XIV i początek XV w. Najwięcej przedstawicieli duchowieństwa miejskiego, podobnie jak mieszczan, wywodziło się z Gdańska i Malborka. Przedstawiciele kleru wiejskiego, jak i sołtysi pochodzili ze wsi w pobliżu dóbr pelplińskich. Analizowany materiał został przedstawiony w postaci tabeli.

W rozdziale trzecim (s. 192–275), Autor zajął się analizą nekrologu oliwskiego, datowanego przez Wojciecha Kętrzyńskiego na okres przed 1615 r. Zdaniem Badacza, ten zabytek powstał dopiero w XVI w. lub na początku XVII w. Mnich wykorzystał średniowieczny kalendarz w sposób selektywny.

Wszystkie noty nekrologu Oliński podzielił na pięć grup zawierających wpisy poświęcone opatom, mnichom, dynastom, przedstawicielom duchowieństwa i osobom świeckim.

Część pracy poświęcona opatom została opracowana, oprócz wyżej wzmiankowanego nekrologu, również na podstawie katalogów opatów zamieszczonych w: J. C. Kretzschmer, *Geschichte und Beschreibung der Cistercienser—Abtei Oliva*, Gdańsk 1847; T. Hirsch, *Catalogus nominum abbatum monasterij b. Mariae de Oliua* (1882) i w pracy J. Schwengla, przeora kartuzjańskiego *Ad historiam ecclesiasticam Pomerianiae apparatus pauper* z XVIII w. Autor krytycznie odnosi się do ustaleń Wojciecha Kętrzyńskiego, w tym do opracowania przez niego listy opatów zamieszczonej w *Fragmentum menologii Olivienensis*, a opublikowanej w MPH, t. 4. Konfrontacja wyżej wymienionych opracowań z dyplomami oliwskimi, *Fontes Olivienenses* i nekrologiem prowadzi Badacza do wniosku, że opaci Jaracz i Tetbrand, rzekomo żyjący w XIII w., są postaciami fikcyjnymi. Autor zauważa zgodność dat śmierci opatów w nekrologu i w dziele J. Schwengla, począwszy od opata Wichmana (drugiej połowy XIII w.). Piotr Oliński wątpi, czy historyk kartuski znał jakieś źródła nie znane autorowi siedemnastowiecznemu. Informacje z nekrologu mają najstarszy rodowód, niemniej jednak i do nich należy podchodzić bardzo krytycznie.

W części książki poświęconej mnichom oliwskim Autorowi z powodu lakoniczności not obituarnych nie udało się zidentyfikować wszystkich osób, podobnie jak w przypadku pozostałych grup społecznych. Badacz zaznacza, że imiona wielu mnichów znanych ze źródeł dyplomatycznych

nie występują na kartach nekrologu. Oprócz cystersów źródło wymienia imiona mniszek żarnowieckich. Wpisy dynastyczne zostały uporządkowane i wymienione chronologicznie. Badacz występuje z tezą, iż nekrolog oliwski nie jest odpisem starszego egzemplarza z 1577 r. — jak uważał Wojciech Kętrzyński. „W związku z tym nie odzwierciedla on wspólnoty modlitewnej istniejącej przez wieki wokół klasztoru oliwskiego, lecz zaledwie przekazuje niektóre przypadkowe wzmianki” (s. 273).

Rozdział IV wymienia źródła nowożytne z terenu Pomorza Gdańskiego służące do zachowania pamięci donatorów. Są to: nekrolog klasztoru brygidek w Gdańsku (s. 277–276), źródła o charakterze memoratywnym klasztoru kartuzjańskiego Raju Maryi oraz księga zmarłych klasztoru norbertanek w Żukowie.

Książka posiada obszerną i najnowszą bibliografię zagadnienia, a także indeks osobowy, który jest dużym ułatwieniem dla czytelnika.

Mimo że nie ze wszystkimi wstępnymi tezami Autora przyjdzie mi się zgodzić, należy stwierdzić, iż prezentowana praca jest publikacją bardzo wartościową. Jako pierwsza bada źródła cysterskie z terenu Pomorza Gdańskiego, próbując przeanalizować skład wspólnoty dobroczyńców tworzącej się na przestrzeni wieków.

Agnieszka Siatkowska–Woźniak
(Warszawa)

Joel Raba, *Between Remembrance and Denial. The Fate of the Jews in the Wars of the Polish Commonwealth During the Mid-Seventeenth Century as Shown in Contemporary Writings and Historical Research*, Boulder 1995, ss. 519 + VIII, East European Monographs nr 428

Przez ostatnie dwadzieścia lat rozwinęła się nowa dziedzina w historiografii badająca postrzeganie przeszłości przez różne grupy społeczne, czyli „pamięć zbiorową”. Ten nurt badań, którego jednym z najwybitniejszych przedstawicieli jest badacz francuski Pierre Nora, nie ominął również żydowskiej historiografii¹, a Joel Raba pracę swą też do niego zalicza. Celem Autora jest prześledzenie, z punktu widzenia pamięci zbiorowej, tragedii Żydów na ziemiach Polski i Litwy, a zwłaszcza Żydów z Ukrainy w okresie wojen połowy XVII w. W przedmowie do swej pracy Raba przedstawia ten problem w sposób następujący: „Nie fakty historyczne zostaną tu poddane analizie, ale sposób, w jaki fakty te zostały zarejestrowane w pamięci narodów uwikłanych w konflikt; nie rzeczywistość, ale obraz tej rzeczywistości, który stał się jej namiastką w świadomości i pamięci kolektywnej”. Raba zajmuje się nie tylko pamięcią zbiorową Żydów, ale również śladami, jakie pogromy XVII w. pozostawiły w pamięci zbiorowej trzech narodów, które były uwikłane w wypadki: Żydów, Polaków i Ukraińców.

Można wyodrębnić dwa rodzaje źródeł, na których oparł się Autor: teksty napisane przez osoby, które żyły w okresie pogromów oraz teksty następnego pokolenia (do końca XVII w.), a także historiografię nowożytną (od początku XIX w. do końca lat osiemdziesiątych XX w.). Joel Raba podjął się bardzo trudnego zadania — przebadania niezwykle różnorodnych źródeł historycznych i prac badawczych na ten temat — i wywiązał się z niego bardzo dobrze. Należy też zwrócić uwagę na to, że temat badań jest bardzo obszerny. Raba, obok źródeł i prac znanych, zebrał ogromną liczbę materiałów (głównie drukowanych) i opracowań mniej znanych, a mógł to zrobić dzięki znajomości dziewięciu języków potrzebnych do pracy badawczej nad tym tematem: hebrajskiego, jidysz, polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, niemieckiego, angielskiego, francuskiego i łaciny. Kilkudziesięciostronowa bibliografia może być użyteczna dla każdego badacza, który podejmie się dalszych badań nad pogromami XVII w. z każdego niemal punktu widzenia.

We „Wstępie” do swej pracy omawia Raba problem tworzenia się pamięci zbiorowej, a także związany z nim w kontekście omawianej pracy rozwój tworzenia się stereotypu Żyda. Tylko kilka stron na końcu „Wstępu” jest poświęconych omówieniu wypadków historycznych — rzezi Żydów Ukrainy w okresie powstania Chmielnickiego oraz rzezi Żydów w Polsce w okresie najazdu szwedzkiego — co nam dodatkowo przypomina, że rzeczywistość historyczna nie jest głównym punktem

¹Por. Y. H. Yerushalmi, *Zakhor — Jewish History and Jewish Memory*, London 1982.

zainteresowania Autora. Jeśli tak, to można zapytać, dlaczego Raba widział potrzebę łączenia losu Żydów polskich w okresie wojny szwedzkiej z losami Żydów w okresie pogromów Chmielnickiego. Co prawda, z punktu widzenia historii Polski i historii Żydów w Polsce można uzasadnić łączne traktowanie wydarzeń wojennych z połowy XVII w., ale kiedy przychodzi do rozważań nad pamięcią zbiorową Żydów, Ukraińców, a częściowo nawet Polaków, należy pamiętać, że powstanie kozackie nabiera odrębnych znaczeń i trzeba je traktować oddzielnie. Gdyby Autor zrezygnował z fragmentów książki dotyczących prześladowań Żydów na zachodzie Polski w czasie najazdu szwedzkiego, wówczas pozwoliłoby to na wyraźniejsze ukazanie poglądów wobec powstań kozackich.

Dwa następne rozdziały (zajmujące prawie połowę książki) poświęcone są świadectwom osób, które żyły w okresie omawianych wydarzeń, a także tych osób, które należały do następnego pokolenia. Na początku pierwszego rozdziału („Pokolenie, które widziało Amaleka”) omawia Raba źródła żydowskie oraz ustosunkowuje się do dwóch koncepcji, które były popularne wśród Żydów polskich tego okresu: według jednej z nich pogromy kozackie były jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu historii Żydów, według drugiej pogromy te były wydarzeniem wyjątkowym, jednorazowym i nie można ich porównywać z innymi wydarzeniami. Dyskusja nad źródłami żydowskimi opiera się głównie na kronikach, z których najważniejszą jest „Yewen Mecula” Natana Nety Hannovera². Tymczasem wśród źródeł żydowskich istnieje jeszcze jeden ważny rodzaj literacki, o którym Raba w ogóle nie wspomina, a są to „pieśni historyczne”³, w języku jidysz, opiewające sensacyjne wydarzenia. Pieśni te zostały opublikowane tuż po tragicznych wydarzeniach w tanich, popularnych wydaniach i cieszyły się dużym powodzeniem. Bardzo możliwe, że publikowanie tego rodzaju utworów miało na celu również wyrobienie u żydowskich czytelników poglądów na temat tych wydarzeń. Z omawianego okresu zachowały się dwie pieśni i Raba o nich wspomina, ale ustosunkowuje się do nich jak do trendów i nie zauważa znaczenia oraz specyfiki tego rodzaju literackiego.

Świadectwom nieżydowskim z XVII w. poświęca Autor dużo uwagi. Nie wystarczają mu świadectwa tych osób, które były bezpośrednio zamieszane w wypadki, ale opisuje także publicystykę polską i artykuły z gazet w Europie Środkowej i Zachodniej. Raba słusznie zauważył, że to właśnie publicystyka Europy Środkowej uformowała polską opinię publiczną, natomiast gazety w Europie Zachodniej, które publikowały materiały przysłane przez swoich wysłanników przebywających w różnych bezpiecznych miastach zachodniej Polski, odzwierciedlały poglądy panujące w tych częściach kraju. Ogólnie rzecz biorąc, Raba postawił sobie za zadanie sprawdzić, w jaki sposób ogrom cierpień ludzkich w tym okresie, a zwłaszcza Żydów, odbija się w różnych źródłach (stosunek do cierpienia ludzkiego jest dla Autora w całej pracy miarą oceny źródeł). Otóż Autor stwierdza, że ci, którzy byli zamieszani bezpośrednio w wydarzenia, na ogół pamiętają Żydów i ich cierpienia, natomiast upływ czasu, a także geograficzne oddalenie od miejsc, w których działy się pogromy, jest przyczyną pomniejszania, a nawet całkowitego pomijania tragedii Żydów. W tym kontekście metoda Raby wprowadza czytelnika w błąd: po skróconym przedstawieniu źródła Raba cytuje jeden albo dwa fragmenty tekstu, w których jest opisany stosunek do Żydów, a potem ocenia to źródło bez ustosunkowania się do całości tekstu, z którego pochodzi cytowany fragment. Wydaje się, że te cytaty nie wystarczają, by na ich podstawie wyciągać wnioski co do stosunku ich autorów a także czytelników tych tekstów do tematyki żydowskiej. Przecież jeśli w kilkusetstronicowym tekście pojawiają się jedna czy dwie wzmianki o Żydach, mówiące o nich z sympatią, to w niewielkim stopniu dowodzi to empatii w stosunku do cierpień Żydów, a raczej dowodzi to obojętności.

Po dokonaniu przeglądu świadectw osób, które żyły współcześnie, oraz po sformułowaniu pierwszych ocen wypadków przez pokolenie następane przechodzi Raba do opisu prac historycznych z początku XIX w. Na początku rozdziału Autor omawia historyczną ukraińską pieśń ludową — dumę — i zastanawia się nad użyciem, jaki z niej zrobiono w pracach naukowych tego okresu. Pieśni te powstały prawdopodobnie w drugiej połowie XVII w. oraz w XVIII w., rodzi się więc pytanie, czy wydarzenia XVIII w. nie wpłynęły na stosunek ich autorów do Chmielnickiego i do powstań. Ukraina była miejscem powstań również w tym stuleciu — a „koliszczyzna” w 1768 r. była kulminacją

²Tłumaczenie na język polski, por. N. N. Hannover, *Jawein Mecula, tj. Bagno Głębokie, kronika zdarzeń z lat 1648–1652*, tł. M. Bałaban, Lwów 1912.

³Ch. Turniansky, *Yiddish „Historical” Songs as Sources for the History of the Jews in Pre-Partition Poland*, „Polin” 4, 1989, s. 42–52.

okrucieństwa w stosunku do Żydów i szlachty polskiej — jest więc nieuniknione, że liczne szczegóły z XVIII w. zostały przypisane wydarzeniom z połowy wieku XVII. Już wybitny historyk ukraiński, Michajło Hruszewskij, zwrócił na to uwagę na początku XX w. i szkoda, że Raba tylko to przypomniał⁴.

Dwa inne powstania chłopskie, które wybuchły poza Ukrainą, mogą też być źródłem wiedzy na temat stosunku ludności wschodnioeuropejskiej do pogromów połowy XVII w. Pierwsze z nich to powstanie 1651 r. pod wodzą Kostki Napierskiego, który przyznał po stłumieniu powstania, że spalenie Żydów było jednym z jego celów⁵. Drugie powstanie wybuchło we wschodniej Białorusi w latach 1740–1744. I wówczas, sto lat po powstaniu na Ukrainie, przywódca chłopów białoruskich, Waśko Wościło przedstawił siebie jako wnuka Bohdana Chmielnickiego, jako dowódcę zbrojnych oddziałów, które zorganizowały się, by wypędzić naród żydowski i bronić chrześcijaństwa⁶. Wydaje się, że tego rodzaju wypowiedzi wskazują, między innymi, na trudność, jaką sprawia traktowanie tematu książki w ramach „narodowych”, a mianowicie dokładne rozróżnienie między stosunkiem Polaków i stosunkiem Ukraińców do tych wydarzeń. Chłopi w Europie Wschodniej (a oni byli zawsze większością wśród ludności tych obszarów) bardzo powoli zaczęli rozumieć pojęcie „narodowości” i możliwe, że poglądy chłopów z różnych krajów były bardziej zbliżone do siebie niż poglądy historyków, którzy identyfikowali się jako Polacy bądź Ukraińcy.

Historiografię na temat powstań kozackich dzieli Raba na cztery okresy, każdemu z nich poświęca jeden rozdział: okres romantyczny (pierwsza połowa XIX w.), okres racjonalizmu (druga połowa XIX w.), okres nacjonalizmu (od końca XIX w. do okresu Zagłady) oraz okres po Zagładzie (post-Holocaust). W każdym z tych okresów analizuje Autor oddzielnie historiografię żydowską, polską i ukraińską. Raba nie uzasadnia tego podziału i nie próbuje charakteryzować każdego z tych okresów, lecz woli omawiać prace każdego z historyków osobno. Posłużenie się tą metodą powoduje, że ma się wrażenie wielkiego nagromadzenia szczegółów i zagubienia obrazu ogólnego. Tym bardziej, że książka nie zawiera konkluzji, a tylko kilkustronicowe „Postówie”.

Co więcej, zakres analizowanego materiału nie pozwala Autorowi rozwinąć dyskusji nad poglądami poszczególnych historyków, mimo prób omówienia łańcuchem każdej pracy. Jedną z widocznych zalet książki jest właśnie próba zwrócenia uwagi czytelnika na różne problemy zarówno historiografii żydowskiej, jak i nieżydowskiej, a nie skupienie się na wąskim temacie. A jednak zakres materiału zmusza Autora do skracania tekstu i czasami wydaje się, że mu się to nie udaje. Na przykład: we fragmencie omawiającym historiografię żydowską po Zagładzie Raba podsumowuje w ten sposób poglądy Białego: „Negowanie ciągłości tragedii Żydów prowadzi zatem autora do nieuznawania potrzeby istnienia niezależnej siły politycznej Żydów”. Nie jest to myśl Białego, natomiast o pracy, która właśnie przekazuje taki pogląd, autorstwa M. Selzera, a która została napisana na podstawie opisu przeżyć historycznych Żydów Europy Wschodniej oraz pod wpływem myśli radykalnej w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat sześćdziesiątych, Raba nie wspomina⁸.

Dodatkowo powstaje pytanie o miejsce, jakie Autor poświęca omawianym historykom i ich pracom. Wydaje się, że Autor bierze w tym przypadku pod uwagę długość dyskusji nad pogromami w połowie XVII w., a nie stopień rozpowszechnienia publikacji. Jednak mówiąc o pamięci zbiorowej, należałoby postąpić odwrotnie. Problem ten jest bardzo wyraźny zwłaszcza w dyskusji nad historiografią żydowską, gdzie więcej miejsca Autor poświęcił pracy historycznej Henryka Nussbauma, napisanej w języku polskim, niż znanym pracom naukowym Graetza czy Dubnowa, których rola w tworzeniu się zbiorowej pamięci żydowskiej była nieporównywalnie większa od wpływu prac Nussbauma.

Z drugiej strony, zakres materiału omówionego przez Rabę pozwala prześledzić przemiany różnych motywów w całej historiografii. Wśród nich zwraca uwagę oskarżenie Żydów o branie

⁴Por. s. 222.

⁵*Materiały do powstania Kostki Napierskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1951, s. 108.

⁶Odezwe opublikował w całości M. Lech, *Powstanie chłopów białoruskich w starostwie krzyczewskim (1740)*, PH 51, 1960, 2, s. 326; por. też: I. Halperin, *Yehudim ve-yahadut de-mizrah europa*, Jerozolima 1969, s. 277–288.

⁷D. Biale, *Power and Powerlessness in Jewish History*, New York 1986.

⁸M. Selzer, *The Wineskin and the Wizard*, New York 1970.

w arenę kościołów prawosławnych i odmawianie Ukraińcom możliwości korzystania z nich bez uprzedniej opłaty. Oskarżenie to, które pojawia się już w pierwszych pracach historycznych okresu nowożytnego, powraca w licznych pismach, ale poważni historycy — Żydzi, Polacy i Ukraińcy — całkowicie odrzucili to oskarżenie. Inny, bardzo dziwny motyw, dotyczy rzekomego żydowskiego pochodzenia Bohdana Chmielnickiego. To przypuszczenie, dla którego nie ma żadnego uzasadnienia w źródłach, po raz pierwszy pojawiło się u pisarza Tomasza Padurry w połowie XIX w. i rozpowszechnione zostało w pismach polskiego historyka-amatora Rawity-Gawrońskiego na początku XX w.

Proces rozwoju stosunku nie-Żydów do cierpień Żydów w czasie pogromów na Ukrainie, a także w okresie późniejszym, przedstawia Raba w sposób ogólny jako przejście od gotowości uznania tych cierpień za wspólne cierpienia Żydów i Polaków; przez poszukiwanie winy za powstania kozackie w trudnych stosunkach między magnatami i żydowskimi arendarzami a ludnością ukraińską; i wreszcie do próby zrzućenia całej winy za wydarzenia na ludność żydowską. A stąd jest już krótka droga do pomniejszenia znaczenia pogromów Żydów na Ukrainie lub do prób negowania samego ich istnienia, a poglądy takie można spotkać w kilku publikacjach ukraińskich ostatnich dwudziestu lat.

Raba nie myli się, wiążąc tego rodzaju wątpliwe publikacje z próbami negowania udziału Ukraińców w zagładzie Żydów, ale wydaje się, że ogólne podejście w jego badaniach zbyt uległo wpływom tego myślenia. Książkę swą poświęca Raba „pamięci ofiarom Zagłady negowanej jeszcze za życia tych, którzy ją przeżyli” i nie waha się określić różnych historyków jako antysemitów, a także oskarżyć ich o zniekształcenie i deformowanie faktów historycznych. Często powtarza Raba w swej książce, że badacze zbyt podkreślają czynniki ekonomiczno-społeczne powstania kozackiego, pomniejszając nieracjonalną nienawiść religijną wobec Żydów. Można stawiać takie oskarżenia (o ile mają one podstawę), są one jednak w wyraźnej sprzeczności z ogólnym podejściem dekonstruktywistycznym będącym podstawą badań pamięci zbiorowej. Znaczy to, jak już wspomniano, że w centrum badania znajduje się nie rzeczywistość historyczna (według dekonstrukcjonistów rzeczywistości nie można poznać), lecz rozwój i przemiany rozumienia historii. Jeśli zamiarem Raby było zbadanie stosunku do nieszczęść Żydów w czasie pogromów kozackich, by wyjaśnić stosunek nie-Żydów w czasach współczesnych — a byłaby to wersja metody znanej w historiografii żydowskiej — trzeba było przeprowadzić głęboką analizę pogromów XVII w. i dopiero wówczas można było sprawdzić, ile jest prawdy bądź fałszu w różnych argumentach.

Na koniec, wydaje się, że większość zastrzeżeń wobec książki, o których wspomniano powyżej, wynika głównie z tego, że Autor próbuje przedstawić swoją pracę jako należącą do dziedziny badań pamięci zbiorowej. W rzeczywistości, ogólne podejście Autora stawia tę książkę w rzędzie badań historiograficznych. Gdy czytamy ją pod tym kątem, jej zalety są bardziej widoczne, a niedostatki mniejsze. Praca Raby jest jedynym w swoim rodzaju studium, ważnym dla badań historiograficznych, nie tylko dotyczącym losu Żydów w Polsce w połowie XVII w., lecz również wszystkich wydarzeń tego okresu. Każdy historyk zajmujący się tymi tematami, czy to z punktu widzenia historycznego, czy to z punktu widzenia historiograficznego, powinien poznać tę książkę.

Adam Teller
(Haifa)

Walerij I. Osipow, *Pietierburskaja Akadiemija Nauk i rusko-niemieckije swiazi w posledniej trieti XVIII wieka*, Sankt Pietierburg 1995, ss. 159, b.w.

Prezentowana praca ukazała się dwa lata po śmierci znanego rosyjskiego badacza dziejów nauki w XVIII stuleciu Walerego Osipowa. Jego zainteresowania koncentrowały się w sposób szczególny na elitach intelektualnych Rosji w dobie oświecenia oraz rosyjsko-niemieckich związkach kulturalnych w okresie powstawania i rozwoju Akademii Nauk w Petersburgu. Zaowocowały one kolejnymi rozprawami na temat naukowej korespondencji akademików w XVIII w. (1987), edycją słownika rosyjskich pisarzy XVIII w. (1988), oceną spuścizny naukowej Petera S. Pallasa (1993) oraz studium porównawczym o systemie kształcenia w Rosji i Niemczech w drugiej połowie XVIII w. (1995).

Ostatnia, pośmiertna publikacja stanowi niejako próbę syntetycznego podsumowania wcześniejszych studiów.

Osipow — wieloletni pracownik petersburskiego Oddziału Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk — prowadził szeroką kwerendę w jej zespołach, wydobywając na światło dzienne wiele nie publikowanych wcześniej materiałów. Należy do nich przede wszystkim korespondencja zagraniczna, ale i ta wewnętrznego obiegu — w sumie blisko 3 500 listów członków Akademii. Dzięki odkryciu i analizie nowych źródeł udało się rozszerzyć perspektywę badawczą na zjawiska dobrze przecież rozpoznane w historiografii niemieckiej¹. Szczególną wagę ma tu korespondencja Eulera juniora, pełniącego w latach 1769–1800 funkcję sekretarza Akademii. W ciągu 30 lat pośredniczył on w kontaktach międzynarodowych (prośby o informacje, o przyjęcie do Akademii, listy oficjalne i prywatne), będąc jednocześnie rzeczywistym inicjatorem i organizatorem wielu przedsięwzięć naukowych w Rosji (edycje książkowe, wyprawy naukowe). Listy te odzwierciedlają nie tylko życie naukowe akademików petersburskich, ale i ich prywatne sukcesy i kłopoty. Z kolei barwny obraz działalności Akademii Nauk w Berlinie (m.in. szczegółowy opis spotkań towarzyskich, rautów) malują listy jej sekretarza Formeya wysyłane regularnie do Petersburga.

Już we wstępie Autor zaznacza, iż bardziej interesuje go analiza konkretnych zagadnień rozwoju wymiany rosyjsko–niemieckiej w naukach przyrodniczych i historycznych niż trwająca od lat w historiografii rosyjskiej dyskusja o germanofilskim nastawieniu Katarzyny II i kierownictwa Akademii. Dominacja niemieckich uczonych w Petersburgu wynikała raczej z konkretnych potrzeb kadrowych, widocznych zwłaszcza od lat sześćdziesiątych, kiedy to zorganizowano naukowe ekspedycje w zakresie astronomii, fizyki, geografii. Warto przy tym pamiętać, iż podobnie można by mówić o francuskiej przewadze w berlińskiej Akademii, co przecież wynikało m.in. ze zmiany pokoleniowej uczonych, jaka nastąpiła pod koniec panowania Fryderyka II. W rezultacie zasadnicze zjawiska funkcjonowania Akademii, dotyczące kontaktów w zakresie nauk przyrodniczych i społecznych, wreszcie podróży rosyjskich studentów na Zachód, przedstawione zostały przez Osipowa w trzech znakomicie udokumentowanych, problemowych rozdziałach.

Pierwszy obejmuje przegląd rosyjsko–niemieckich kontaktów w naukach przyrodniczych. Ich geneza sięga początków stulecia, kiedy to pierwsi rosyjscy uczeni uzyskali tytuły członków zagranicznych Towarzystwa Naukowego w Berlinie (m.in. Dymitr Kantemir w 1714 r.). Dopiero jednak powołanie do życia Akademii Nauk w Petersburgu w 1725 r. zacieśniło te więzi. Istotną rolę odegrał tu, jako współtwórca projektu utworzenia Akademii, Chrystian Wolff — profesor matematyki w uniwersytetach w Halle i Marburgu. Z jego oraz Chrystiana Holbacha rekomendacji do nowej placówki przyjęto pierwszych uczonych niemieckich². Zacieśnienie kontaktów wiązało się z działalnością jednego z największych rosyjskich uczonych XVIII w. — Michaiła Łomonosowa. Doświadczenia wyniesione ze studiów w Marburgu, gdzie słuchał on wykładów Wolffa, zaowocowały dobrym rozeznaniam w świecie niemieckiej nauki. Jak podkreśla Osipow — nie bez znaczenia dla dalszych związków okazało się poparcie, jakie uzyskał Łomonosow u progu kariery od Leonharda Eulera (w czasie konkursu ogłoszonego przez Akademię Nauk w Berlinie w 1749 r.).

Rozkwit nauk matematycznych i przyrodniczych, jaki nastąpił w Rosji w ostatnich 30 latach XVIII w., Autor wyjaśnia m.in. zmianami organizacyjnymi w Akademii. W 1766 r. zbiurokratyzowana Kancelaria zastąpiona została przez Komisję, w której skład powołano również akademików. W tym okresie zaowocowały dwie wcześniej wprowadzone zmiany regulaminowe, a mianowicie punkt o członkach honorowych Akademii (1747) oraz członkach–korespondentach (1759). O znaczeniu tych zmian dla pogłębienia współpracy międzynarodowej może świadczyć choćby fakt, iż od 1766 r. do końca stulecia wśród honorowych akademików znalazło się 28 uczonych niemieckich.

¹Wspomnieć należy tu zwłaszcza prace wydawane w Niemieckiej Republice Demokratycznej: np. *Lomonosov, Schlözer, Pallas. Deutsch–russische Wissenschaftsbeziehungen im 18. Jahrhundert*, w: *Quellen und Studien zur Geschichte Osteuropas*, wyd. C. Crau i in., Berlin 1962, oraz *Die Berliner und die Petersburger Akademien der Wissenschaften im Briefwechsel Leonhard Euler*, wyd. A. P. Juskevici, E. Winter, t. 1–3, Berlin 1959–1976.

²O początkach Akademii oraz zainteresowaniu nią europejskich uczonych informują też listy zachowane w zbiorach Biblioteki Sałtykowa Szczedrina w Petersburgu, por. np. Jean Bernoulli do Chrystiana Wolffa z 16 III 1725, fond 991, sygn. 118.

W drugiej części („Obszczestwiennyje nauki w swiecie russko–niemieckich swiaziej”) Osipow skoncentrował się na współpracy rosyjsko–niemieckiej w dziedzinie badań historycznych i językoznawczych. Zainteresowania historyczne akademików przyniosły w drugiej połowie stulecia wiele publikacji o początkach państwowości, a także podstawowe edycje źródłowe (dyplomatariusze oraz zbiory letopisów). Wśród twórców nowoczesnej rosyjskiej historiografii, wydawców źródeł, znaleźli się Gerhard F. Müller oraz August L. Schlözer. Pierwszy, już od 1725 r. w Petersburgu, jako historiograf Akademii podjął próbę systematycznej publikacji letopisów (w czasopiśmie „Sbornik russkoj istorii”). Celem Schlözera, przedstawionym na konferencji Akademii w 1764 r. w ramach siedemnastopunktowego programu, było opracowanie historii Rosji na podstawie letopisów i kronik obcych. Tak szeroko i ambitnie zakrojony program wzbudził uznanie w środowisku naukowym. Krytycznie i z niedowierzaniem przyjęli jednak projekt Łomonosow i Müller — ówczesne autorytety akademickie w zakresie badań historycznych. Być może właśnie ich krytyczny stosunek, a także pierwsze kłopoty finansowe skłoniły uczonego do opuszczenia Rosji już w 1767 r.

Studia Schlözera nad początkami państwowości dotknęły tak ważnego w dobie rozbudzenia zainteresowań tradycją narodową problemu „teorii normańskiej”. Geneza państwa czy kwestia pochodzenia księcia Ruryka od skandynawskich Waregów stały się przedmiotem ostrych sporów. Podjęte w połowie XVIII w. systematyczne badania nad letopisami i chronografami nie pozwalały jeszcze na jednoznaczną analizę procesu kształtowania się państwa, czego przykładem mogą być np. zasadnicze różnice w ocenie legendarności Rusa w dwóch redakcjach *Historii Rosji* Wasyla Tatiszczewa³. Osipow dowodzi, iż poparcie Schlözera dla normańskiej genezy państwowości nie wynikało z uprzedzeń do rosyjskiej tradycji. Było rezultatem jego badań źródłowych nad letopisami, a także ogólnie wówczas przyjętej teorii historiograficznej zakładającej, iż państwa powstawały w konsekwencji podboju. Zdaniem Autora mit przypisujący uczonemu antyrosyjskie nastawienie rozwinął się w sprzyjających okolicznościach rosyjskiej reakcji na zdominowany wpływami niemieckimi okres tzw. bironowszczyzny. Duże wrażenie wywarła także krytyczna, choć bardziej emocjonalna niż rzeczowa, ocena wypowiedziana przez Łomonosowa. I chociaż w tym przypadku spór uczonych miał charakter ambicjonalny, to w historiografii rosyjskiej i radzieckiej często powoływano się na ten argument. Warto przypomnieć, iż w swych badaniach niemiecki uczonego podejmował również problem początków innych państw słowiańskich, np. Czech i Polski. W konkursie na temat historyczności Lecha ogłoszonym w 1765 r. przez gdańskie Naturforschende Gesellschaft, a finansowanym przez księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, pierwszą nagrodę przyznano właśnie Schlözerowi⁴. Jednak wynik jego badań, odrzucający prawdziwość przekazów o Lechu, spotkał się z krytyką Jabłonowskiego. Po sześciu latach uczonego znów wziął udział w podobnym konkursie organizowanym ponownie przez Jabłonowskiego w Lipsku, już z większym wyczuciem oczekiwań mecenasa, bowiem tym razem udowodnił historyczność postaci Lecha. Wydaje się, iż żywe reakcje na teorię normańską głoszoną przez historyków niemieckich, członków Akademii w Petersburgu, nie różniły się zbyt od oburzenia, jakie w Rzeczypospolitej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wywoływały przeczące historyczności postaci Lecha poglądy Gotfryda Lengnich i Schlözera, czy w Czechach demitologizujące przeszłość publikacje praskiego pijara Gelasiusa Dobnera⁵.

Trzeci rozdział poświęcony został edukacji rosyjskich studentów w niemieckich uniwersytetach. Częste wojaże na Zachód wynikały przede wszystkim z braku miejscowej uczelni wyższej. Projekt przekształcenia gimnazjum założonego przy Akademii już w 1726 r. w uniwersytet nie powiódł się, jak dowodzi Autor, z powodu braku odpowiednich środków finansowych i, co chyba

³C kłopotach Tatiszczewa z opisaniem legendarnych dziejów Rusi, demitologizacją wielu wątków letopisowych pisze J. S. Łurie, *Rossija drevnija i Rossija nowaja*, S. Pietierburg 1997, s. 71–74.

⁴O roli Schlözera w badaniach nad początkami państwa polskiego por. J. Maślanka, *Słowiańskie mity historyczne w literaturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1968, s. 47–54 oraz K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979, s. 71–83.

⁵Interesującą ocenę sporu o „mityczne początki” państw słowiańskich pozostawił anonimowy recenzent praskiego czasopisma uczonego, podkreślając wyważony ton wypowiedzi rosyjskich historyków: „Wie vernünftig sind bei diesem ganzen Streite die Russen, welche auf ihren vorgeblichen Stammvater den Russ, so der dritter Bruder Czechs und Lechs gewesen sein soll, gar gerne Verzicht thun, und ganz ruhig die Böhmen und Pohlen um ihren Czech und Lech sich zanken lassen”, „Prager Gelehrte Nachrichten”, nr 11 z 10 XII 1771.

istotniejsze, wskutek słabo rozwiniętej sieci szkolnej. Poza tym młodzież z zamożnych rodów mogła od 1731 r. uczęszczać do otwartego w stolicy korpusu szlacheckiego, stwarzającego większe szanse kariery. Warto bowiem pamiętać, iż zawód uczonego nie cieszył się w Rosji wysokim prestiżem społecznym. Spośród 112 członków Akademii w XVIII w. jedynie 32 mogło pochwalić się awansem według tabeli rang. Osipow nie rościł sobie pretensji do wyczerpującego omówienia zjawiska edukacyjnych podróży rosyjskiej młodzieży na studia zagraniczne, co wymagałoby analizy metryk uniwersyteckich. Podkreślił, iż interesują go studenci kierowani do Niemiec przez Akademię, z określonymi przez nią zadaniami badawczymi. Szczególną rolę odegrały te uniwersytety, w których wykładali współpracownicy, członkowie lub sympatycy Akademii Petersburskiej — Marburg z Chrystianem Wolffem, Strasburg z Johannem Danielem Schoepflinem, Getynga z A. Schlözere⁶.

Książka Osipowa, mimo skromnej szaty graficznej (wydano ją w nakładzie 1000 egz. staraniem żony Autora oraz petersburskiej filii Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk), wydaje się szczególnie cenna dla polskiego historyka. I nie tylko dlatego, że wielu z jej głównych bohaterów pojawia się także na kartach naszej historii. Ukazuje jak wiele różniło Rzeczpospolitą XVIII w. od sąsiadów również na polu rozwoju nauki. Na marginesie tej lektury rodzi się bowiem nowy pasjonujący wątek, a mianowicie: jak daleko od trwałych, instytucjonalnych związków nauki niemieckiej i rosyjskiej oraz od ich głównych kierunków badawczych znalazły się środowiska intelektualne Rzeczypospolitej, działające w orbicie mecenatu magnackiego i zakonnego. Istotne zmiany nastąpią tu dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. w nowych warunkach politycznych oraz w nowej sytuacji instytucjonalnej środowisk intelektualnych⁷.

Stanisław Roszak
(Toruń)

Vincent Shandor, *Carpatho-Ukraine in the Twentieth Century. A Political and Legal History*, Cambridge, MA 1997, ss. 321, Harvard University Press

W 1997 r. Harvard Ukrainian Research Institute rozpoczął wydawanie serii obejmującej prace analityczne i wspomnieniowe autorstwa ludzi mających osobisty wkład w historię Ukrainy w XX w. Monografia pióra Vincenta Shandora — *Carpatho-Ukraine in the Twentieth Century. A Political and Legal History* otwiera ów cykl.

Autor recenzowanej pracy (ur. 1907) był od października 1938 do marca 1939 r. (między Monachium a upadkiem II Republiki), gdy Czechosłowacja przekształciła się w państwo federalistyczne, przedstawicielem autonomicznego rządu Ukrainy Karpackiej przy rządzie federalnym w Pradze. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny w 1945 r. udał się na emigrację i brał czynny udział w życiu wychodźstwa ukraińskiego w USA.

Bazę źródłową pracy stanowią dwa wywiady z uczestnikami opisywanych wydarzeń zarejestrowane przez V. Shandora na taśmie magnetofonowej, listy od trzech innych osób oraz wspomnienia i notatki Autora, który we wstępie wzmiankuje także wykorzystanie częściowo ocalałych archiwaliów Biura Przedstawicielstwa Rządu Ukrainy Karpackiej w Pradze. Czytelnik nie znajdzie jednak potwierdzenia tego ostatniego faktu w żadnym z przypisów umieszczonych na końcu odnośnych rozdziałów ani też w załączonej bibliografii. Sama bibliografia, określona jako wybiórcza, podzielona została na dwie części. Część I „Źródła nieopublikowane” — obejmuje pięć pozycji (listy i nagrania), część II, nazwana nie wiedzieć czemu: „Źródła opublikowane”, zawiera zarówno bogaty zbiór

⁶O szczególnej roli Schlözera i Getyngi w kształceniu młodzieży z innych krajów por. też J. Voss, *Deutsch-französische Beziehungen im Spannungsfeld von Absolutismus, Aufklärung und Revolution*, Berlin 1992, s. 257–270 oraz E. H. Balázs, A. L. Schlözer und seine ungarische Anhänger, w: *Formen der europäischen Aufklärung*, wyd. F. Engel-Janosi, G. Klingenstein, H. Lutz, Wien 1976, s. 251–270. Wg obliczeń Balázs do Getyngi w latach 1770–1790 przybyło ok. 150 studentów z Węgier i Siedmiogrodu. Dla porównania w latach 1734–1772 uczyło się tu 85 studentów z Rzeczypospolitej (z tego 72 reprezentantów Prus Królewskich), por. M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII w.*, Toruń 1988, tab. 21.

⁷Por. R. W. Wołoszyński, *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych 1801–1830*, Warszawa 1974, s. 6–16.

wydanych drukiem dokumentów dyplomatycznych i pamiętników, jak i szereg monografii pióra rozmaitych badaczy, co pozwala postawić Autorowi zarzut nieodróżniania źródeł od opracowań.

Całość recenzowanej pracy zawiera notę wydawcy — Raymonda Smitha, przedstawiającą sylwetkę V. Shandora, wykaz skrótów, przedmowę Autora, trzy części merytoryczne wydzielone na zasadzie chronologicznej (I: „The Interwar Years 1918–1938”, II: „The Period of Federation 1938–1939”, III: „The World War II Years 1939–1945”), postowie, wybiórczą bibliografię i zbudowany na zagadkowej zasadzie indeks osobowo–geograficzno–rzeczowy, który nie obejmuje tak istotnych haseł, jak: „Kijów”, „Lwów”, „Praga”, „Budapeszt” czy „Warszawa”, zawiera zaś hasło „Stalingrad”. Osobiste zaangażowanie Autora w opisywane wydarzenia znajduje odzwierciedlenie w nieproporcjonalnie rozbudowanej objętościowo części II (ss. 126). Każda z części pracy dzieli się na rozdziały, których jest w sumie dziewięć („The Unification of Carpatho–Ukraine with Czechoslovakia”, „The Revisionist Movement in Hungary”, „The Period of Czecho–Slovak Federation”, „The Carpatho–Ukrainian Government’s Representation in Prague”, „Crisis in Carpatho–Ukraine”, „The Army and the Carpathian Sich”, „Invasion and Independence”, „The Hungarian Army in Khust”, „Unification with the Ukrainian Soviet Socialist Republic”).

Monografia Shandora nie jest pracą naukową, lecz publicystyczną. Przeszłość polityczna i głębokie zaangażowanie emocjonalne uniemożliwiły Autorowi chłodne podejście do omawianych zagadnień. W świetle treści pracy źle został także dobrany jej tytuł, który brzmień powinien raczej: „Ukraina Karpacka 1918–1945 — Spojrzenie uczestnika wydarzenia”. Przypisać jednak trzeba, iż prawnicze wykształcenie Autora znalazło odzwierciedlenie w zgodnym z tytułem dużym nacisku na przedstawienie statusu prawnego omawianego terytorium w różnych momentach przeżywanego przez nie zakrętów dziejowych. Terminologia stosowana w pracy budzi jednak niekiedy poważne zastrzeżenia. Nie odzwierciedla ona historycznych zmian stanu prawnego dzisiejszej Ukrainy Zakarpackiej, lecz stosunek emocjonalny Autora do opisywanej sytuacji — np. panowanie węgierskie nad tym obszarem od X w. do 1918 r. nazywane jest „okupacją” (s. XV i 40). Shandor stawia bowiem absurdalną tezę, iż węgierskie roszczenia do Rusi Podkarpackiej w 1939 r. nie miały żadnych podstaw historycznych (s. 37), a Ruś Podkarpacka nigdy na przestrzeni dziejów nie była integralną częścią państwa węgierskiego, lecz jedynie terenem okupowanym (s. 40). Autor upiera się też przy pisowni Czecho–Słowacja zamiast Czechosłowacja, co ma uzasadnienie jedynie dla okresu między Monachium a ostateczną likwidacją II Republiki, ale jest bezzasadne dla lat 1918–1938. Przytoczone przez Shandora argumenty („dla uproszczenia” — s. XV) są mało przekonujące.

Część I jest próbą szczegółowego przedstawienia okoliczności przyłączenia dawnej Rusi Węgierskiej do Czechosłowacji i będącego skutkiem traktatu z Trianon węgierskiego rewizjonizmu terytorialnego lat 1920–1938. Autor koncentruje się na posunięciach prawnych ustalających nowy status kraju jako części tworzącej się ČSR. Opis prowadzony jest od decyzji emigrantów Karpatoruskich podjętej na zjeździe w Scranton, przez akcję dyplomatyczną ich przywódcy — Hryhora Zatkowycza i analogiczne działania polityków czechosłowackich w Paryżu, po rozwój sytuacji w kraju. Ta ostatnia kwestia opisana jest jednak w sposób jednostronny — ukazujący tylko aktywność polityczną tej części działaczy karpatoruskich, którzy zmierzali do unifikacji z Ukrainą, względnie wobec stwierdzenia jej niemożności, opowiedzieli się za federacją z Czechosłowacją. Istnienie w latach 1918–1920 orientacji na Węgry (Madziaroni), Rosję lub niepodległość nie zostało przez Autora wzmiankowane, co szczególnie w świetle umieszczenia w bibliografii pracy P. R. Magocsiego, *The Shaping of a National Identity. Sub-Carpathian Rus, 1848–1948*, drobiazgowo traktującej o tych zagadnieniach, wydaje się być celowym przemilczeniem spowodowanym względami pozanaukowymi. Shandor wspomina o owych nurtach politycznych dopiero odnośnie do okresu międzywojennego, a szczególnie roku 1938, ukazując je jako intrygę węgierską, polską lub czeską (s. 44–46, 67–81).

Świat oglądany oczami Shandora jest czarno–biały. Za przeciwnikami opcji ukraińskiej nie stoją żadne racje moralne ani żadne usprawiedliwione interesy narodowe. Sprzeczność interesów innych nacji z narodowym interesem ukraińskim jest z definicji naganna, a jej reprezentanci to ludzie o wątpliwej moralności. W badawczym podejściu Autora nie ma mowy o naukowej obiektywności. Gdy jest to mu wygodne, przemilcza fakt, iż wybitny działacz opcji proukraińskiej i późniejszy przywódca rządu Karpackiej Ukrainy z lat 1938–1939 Awhustyn Wołoszyn był w 1918 r. przewod-

niczącym powęgierskiej rady w Użhorodzie. Jednocześnie Shandor sugeruje, iż publicznie lekceważący stosunek Milana Hodży (będącego w 1919 r. przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych Parlamentu ČSR) do Karpatorusinów wynikał z faktu, iż Hodża był swego czasu cenzorem ck Armii (s. 13). Toczony w 1919 r. słowacko-karpatoruski spór terytorialny o tzw. Ruś Preszowską opisany dokładnie w recenzowanej pracy (s. 14–22) był dostatecznym powodem niechętnego w tym okresie podejścia Hodży do działaczy Karpatoruskich i dla wyjaśnienia postawy słowackiego polityka Autor nie musiał uciekać się do tego typu argumentów. Podobnie powołując się na zasadę samostanowienia narodów, tam gdzie służy ona interesom ukraińskim, przy opisie niedogodności wynikłych z faktu pozbawienia Ukrainy Karpackiej, decyzją I Arbitrażu Wiedeńskiego (2 XI 1938), linii kolejowej łączącej ją z resztą Czecho-Słowacji (s. 80), zapomina, iż to właśnie przebieg owej linii zdecydował w 1920 r. o przyznaniu ČSR południowego pasa spornego terenu, mimo iż był on w większości zamieszkały przez Węgrów. Stosunek Węgier do Hitlera ukazany jest w barwach niemal lokajskich (s. 52–53, 77, 154–158, 253). Więcej zrozumienia wykazuje Autor wobec prośby rządu Ukrainy Karpackiej o protekcję niemiecką w chwili inwazji węgierskiej (s. 196). O związkach OUN, która dostarczyła wielu ochotników do Karpackiej Siczy (paramilitarnej organizacji ukraińskiej na Ukrainie Karpackiej) z Abwehrą Autorowi naturalnie nic nie wiadomo. Objawy sympatii pronieemieckich wśród aktywistów ukraińskich (kpt. Riko Jaryj) ukazane są zaś jako „incydentalne” (s. 139).

Opisując rewizjonizm węgierski okresu międzywojennego, Shandor ani słowem nie wspomina o problemie licznej mniejszości węgierskiej wokół granic triańskich, żyjącej pod obcym panowaniem i stanowiącej naturalną podstawę rewindykacji terytorialnych Budapesztu. Wprost przeciwnie, twierdzi, iż celem Węgier było odzyskanie wszystkich ziem utraconych w latach 1918–1920, a na poparcie tej tezy przytacza zdanie wybitnego węgierskiego męża stanu — twórcy kompromisu z 1867 r. Ferencza Deáka mówiącego o możliwości odzyskania „tego, co przemoc zrabowała” (s. 40). Deák żył jednak w latach 1803–1876 i żadną miarą nie mógł komentować postanowień traktatu triańskiego. (W podobnie ahistoryczny sposób stosunki niemiecko-węgierskie z lat 1938–1939 ilustrowane są przy pomocy listu Horthyego do Hitlera z roku 1943 — s. 56). Jedyna wzmianka o Węgrach w ČSR umieszczona w pierwszej części pracy wyjaśnia, iż mieli oni tam lepsze warunki życia niż w państwie dyktator Horthyego (s. 53). Węgrzy i Polacy oskarżani są o skrajny nacjonalizm wsparty na religii narodowej (kalwinizm i katolicyzm) podniesionej do rangi ideologii państwowej, co zdaniem Shandora było rzeczą niespotykaną wśród innych ludów tego regionu. Ukazanie Polski i Węgier niemalże jako państw wyznaniowych jest oczywistym nieporozumieniem. Autor zdaje się poza tym nie wiedzieć nic o roli prawosławia w Rosji czy grekokatolicyzmu wśród Ukraińców galicyjskich (s. 42), nie wspominając już o znaczeniu religii w trójkącie Serbowie–Chorwaci–Muzułmanie bośniaccy.

Vincent Shandor daje obszerny opis akcji węgierskich i polskich zmierzających do zajęcia Ukrainy Karpackiej przez Węgry i utworzenia wspólnej polsko-węgierskiej granicy w tym regionie (s. 44–56, 67–96, 106, 131–134, 143–156, 170–171). Język pracy i dobrane cytaty z wypowiedzi innych polityków służą jednak nie wyjaśnieniu opisywanej sytuacji, lecz daniu upustu emocjom Autora. Polska i Węgry w dobie Monachium to „szakale obdzierające rannych i poległych na polu bitwy” (s. 47). (Nie broniąc polityki polskiej wobec Czechosłowacji, wypada jednak pamiętać, że żadnej bitwy, po której można by obdzierać poległych, nie było.) Autor nie stawia pytań o motywy działania uczestników rozgrywki o losy Rusi Podkarpackiej — Ukrainy Karpackiej. Czytelnik nie dowie się, dlaczego Węgrzy spodziewali się sukcesu w razie plebiscytu i domagali się go tak w 1920 r., jak i w 1938 (s. 40 i 49–50, 71), wystarczy, by przyjął do wierzenia, że żądanie to było złe. Podając strukturę ludności Ukrainy Karpackiej w granicach po 2 XI 1938 Shandor nie uznaje za stosowne poinformować czytelnika o składzie etnicznym ludności południowego pasa kraju przyznanej decyzją I Arbitrażu Wiedeńskiego Węgrom (s. 84).

Aktywność przedstawicielstwa Ukrainy Karpackiej w Pradze i ewolucja stosunków czesko-słowacko-karpatoruskich, wchodząca w dużej mierze w zakres wspomnień osobistych Autora, jest choćby z tego powodu najwartościowszą częścią pracy, choć jego wcześniejsza nierzetelność, zmusza i tym razem do ostrożnego traktowania przedstawianych w odnośnych rozdziałach faktów i opinii (s. 102–189). Czytelnik może znaleźć tu interesujące informacje na temat napięć z Czechami wokół nominacji gen. Lva Prchali na stanowisko ministra w rządzie Ukrainy Karpackiej (s. 127–132)

i problemów wywołanych organizowaniem Karpackiej Siczy i napływem w jej szeregi niezorientowanych w miejscowych warunkach ochotników i oficerów ukraińskich z Galicji, zmierzających do pełnej niepodległości. Doprowadziło to ostatecznie do starć z armią federalną (13–14 III 1939) i stukilkudziesięciu ofiar śmiertelnych (s. 165–189). Ciekawym świadectwem jest także opis zbrojnego oporu, jaki Ukraińcy stawili wkraczającej armii węgierskiej, choć nie daje on operacyjnego obrazu walk, a jedynie ukazuje atmosferę tamtych dni — heroizm Ukraińców, okrucieństwo Węgrów i wysiłki Autora czynione w Pradze na rzecz uzyskania pomocy czeskiej i niemieckiej (s. 193–219). Końcowa część pracy zawiera podane w podobnym stylu informacje o warunkach surowej okupacji węgierskiej (1939–1945) i włączeniu Rusi Podkarpackiej do USRR. W podsumowaniu Autor pozwała sobie natomiast na niczym nie uzasadnione wnioski o nieprawdopodobieństwie niemieckiej ekspansji na wschód w 1941 r. w wypadku utworzenia państwa ukraińskiego w 1919 r. i równie bezpodstawnie uznaje Polskę za najłabsze ogniwo systemu wersalskiego w Europie Środkowej, nie siląc się nawet na jakiegokolwiek argumenty popierające te tezy (s. 289).

Shandorowi absolutnie brakuje też krytycznego podejścia do wykorzystywanej literatury. Opisuje on chłodny stosunek ludności madziarskiej do honwedów wkraczających w 1938 r. na przyznane Węgom południowe tereny Ukrainy Karpackiej, a twierdzenie to opiera na wydanych w latach 1962 i 1967 w Budapeszcie, w warunkach ówczesnej komunistycznej cenzury, monografiach autorów węgierskich (s. 54).

Praca Shandora jest więc wytworem zażartej publicystyki politycznej, do której Autor, zważywszy na jego życiorys, ma zresztą dobre prawo i nie do niego należałoby kierować pretensje o treść i poziom recenzowanej pracy. Dziwić natomiast musi fakt, iż tak renomowana uczelnia, jak Uniwersytet Harvarda, firmowała swoją powagą pracę publicystyczną i reklamowała ją jako naukową. Podważać to musi zaufanie do innych publikacji tej, zadawałoby się, poważnej uczelni.

Przemysław Żurawski *vel* Grajewski
(Łódź)

Mindaugas Maksimaitis, Stasys Vansevičius, *Lietuvos valstybės ir teisės istorija*, Vilnius 1997, ss. 301, Justitia

Prezentowana praca: *Historia państwa i prawa litewskiego* ma rekomendację Katedry Historii oraz Teorii Państwa i Prawa Uniwersytetu Wileńskiego. Stasys Vansevičius opatrzył „Wstęp” tytułem: „Przedmiot historii państwa oraz prawa litewskiego i metody jego studiowania”. Za kryterium periodyzacji uznał zmiany w formie państwa i wyodrębnił sześć okresów przeszłości Litwy: wczesnej monarchii feudalnej, monarchii stanowej, oligarchii magnackiej, początków monarchii konstytucyjnej, niepodległej Republiki Litewskiej, Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (s. 11). Zaproponowana periodyzacja, której czynnikiem wyróżniającym jest państwo, oznacza zagubienie okresu zaborów (1795–1918), a także nie znajduje odbicia w omówieniu okresu radzieckiego. Jego Autor Mindaugas Maksimaitis za podstawę podziału przyjął bowiem zmiany czy nawet zamierzenia zmian w aparacie władzy.

Część I: „Wielkie Księstwo Litewskie. Państwo i prawo” podzielona została na pięć rozdziałów, z których cztery omawiają dzieje państwa aż do jego upadku (1795), piąty nosi tytuł: „Prawo Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Zwraca uwagę brak odrębnego podrozdziału poświęconego Statutom; jest podrozdział omawiający prawo magdeburskie. Część II: „Zarząd ziemiami litewskimi cesarstwa rosyjskiego” („Lietuvos valdymas Rusijos imperijos sudėtyje”) dzieli się na cztery rozdziały omawiające powstanie i działalność instytucji państwowych, położenie prawne społeczeństwa, nadto sytuację na ziemiach zaboru pruskiego i rządy niemieckie w dobie I wojny światowej. Część III: „Litwa niepodległa (1918–1940)” tworzą trzy rozdziały ukazujące odradzanie się państwa litewskiego, jego ustrój oraz osobno status prawny Kraju Kłajpedzkiego. Część IV: „Okupacja Litwy. Wprowadzenie władzy radzieckiej 1940–1941. Inkorporacja Litwy do ZSRR” dzieli się na siedem rozdziałów, które obejmują okres od układu moskiewskiego (1939) do wybuchu wojny z Niemcami (1941), rządy niemieckie (1941–1945), tworzenie podstaw socjalizmu państwowego („valstybinio socializmo... kurimas”) i rządy partii (1945–1952), rozwój socjalizmu państwowego („valstybinio socializmo plėtojimas”) i próby jego liberalizacji (1953–1965), pogłębianie się kryzysu socjalizmu

państwowego i umacnianie biurokracji (1965–1985), próby reform gospodarczych i politycznych (1985–1990), wreszcie, rozwój systemu prawnego Litwy Radzieckiej. Między szczegółowością podziałów tego okresu i poprzednich występuje wyraźna dysproporcja. Część V to „Odrodzenie się i konstytucyjny rozwój niepodległego państwa litewskiego”.

Autorem „Wstępu”, części I, II i IV jest S. Vansevičius, pozostałych — M. Maksimaitis.

Dla S. Vansevičiusa, chociaż przedstawił kompetencje króla i sejmu walnego koronnego, państwo po roku 1569 to w zasadzie jedynie Wielkie Księstwo. Pominęta została kwestia wpływu Artykułów henrykowskich i Pactów conventów na ustrój Litwy. Analizując akt unii lubelskiej (1569), Autor nie zestawił go z Trzecim Statutem Wielkiego Księstwa (1588), a Konstytucji 3 maja nie porównał z Zaręczeniem wzajemnym Obojga Narodów (20 X 1791). Oligarchię magnacką S. Vansevičius lokuje, zdaje się, w czasach saskich. Wątpliwość wynika z faktu, że najpierw zamieścił informację o niepowodzeniu prób wzmocnienia władzy przez Wettinów, a potem o zawarciu przez Janusza Radziwiłła unii kiejdańskiej (s. 75). Łączenie faktów z odległych od siebie okresów i swoboda w operowaniu przykładami to zresztą jedna z cech prezentowanego wykładu dziejów Wielkiego Księstwa. Inne to nieoddzielanie hipotez od stwierdzeń, np. że Mindaugas (Mendog) porzucił chrześcijaństwo (s. 19), oraz długi szereg informacji co najmniej dyskusyjnych i błędnych. Tu dość wymienić głoszącą, iż rzeczywistymi autorami przywilejów, które bojarzy otrzymali w latach 1387, 1413 (unia horodelska) i 1432, byli panowie polscy. Ci bowiem, obawiając się, by opierający się na bojarach wielki książę, który w wyniku unii krewskiej został królem Polski, nie przekształcił ich w sługi, postanowili bojarom nadać przywileje, jakie miała szlachta polska i w ten sposób uczynić swymi sprzymierzeńcami („Lenkijos feodalai po 1385 m. Krėvos unijos baiminosi, kad didysis kunigaikštis tapęs Lenkijos karaliumi ir remdamasis Lietuvos bajorais nepaverstu ju savo tarnais. Jie nutarė suteikti Lietuvos bajorams tokios pačias privilegijas, kurias turėjo Lenkijos bajorai, ir padaryti savo sąjungininkais”, s. 28). Przedstawienie Witolda jako wykonawcy makiawelistycznych planów polskich panów jest nowością także w historiografii litewskiej.

Nie sposób zorientować się, o jakim okresie Autor pisze, twierdząc, że cała szlachta litewska miała prawo wyboru wielkiego księcia (s. 45). Przed unią lubelską elekcji powszechnych bowiem nie było, po niej wybierano króla i zarazem wielkiego księcia.

Nie do przyjęcia w zarysie ustroju państwa jest informacja, że od połowy XVII w. króla wybierali polscy magnaci (s. 73). Nie ma ona bowiem uzasadnienia w normach prawnych, a co najwyżej wątpliwość w rzeczywistym przebiegu wydarzeń.

Dziwi twierdzenie, że to upadek władzy centralnej w drugiej połowie XVII i w XVIII w. stworzył warunki do wzmocnienia Kościoła (s. 48). Uzupełnia to uwaga o ścisłej współpracy hierarchii kościelnej i oligarchii magnackiej oraz zastrzeżenie, że przeciwni panowaniu Kościoła i jego idei byli zwolennicy reformacji („antra vertus, prieš Bažnyčios viešpatavimą ir jos stojo reformacijos šalininkai”, s. 48).

Skrótko przedstawione zostały dzieje ziem litewskich w dobie zaborów (s. 106–113 zabór rosyjski, s. 113–119 pruski). Rozdzielono obraz rządów niemieckich w latach I wojny światowej i tworzenia państwa litewskiego. Interesujące są rozważania o ustroju prawnym Republiki Litewskiej, przedstawienie źródeł prawa cywilnego i karnego oraz procesu sądowego. Wreszcie, w szkicu o prawie i sądownictwie Litwy Radzieckiej jest zawartych wiele informacji, choć zaskakuje anachroniczność sformułowań (np. „valstybės aparato tobulinimas” — doskonalenie aparatu władzy s. 243–248). Całość kończy pokazanie podstawowych zmian, jakie aż do przyjęcia w referendum konstytucji Republiki Litewskiej (25 X 1992) zachodziły w Litwie wyzwolającej się i wyzwolonej z ram ZSRR.

Kończąc, należy wytłumaczyć, dlaczego piszę o pracy budzącej ze względu na poziom zasadniczy sprzeciw. Otóż dlatego, aby ostrzec przed uznaniem jej za podstawowe źródło wiedzy studentów, w tym tych, których wątpliwości uspi rekomendacja uniwersyteckiej katedry. Oczywiście, o ile jej pracownicy będą uczyć według rekomendowanej przez siebie pracy.

Henryk Wisner
(Warszawa)